Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Teatr „Sołowcowa". Dyrekcya M. Bagrowa.

Dziś dnia 23 października dwa przedstawienia: W południe po cenach zniżonych po raz 2-gi dram. ks. Sumbatowa **„Sokoły i kruki"** w 5 akt Reżyserya A. Sokołowskiego. Początek o godz. 12-ej po poł. Wieczorem po raz 3-ci 1) **„Marmurowa wdówka"** (Pasażerka) w 3 aktach, 2) **„Bez klucza"** w 1 akcie A. Awerczenko. Reżyserya G. Gajewskiego. Początek o godz. 8-ej wieczorem. W poniedziałek d. 24 go października 7-me ogólno-przystępne przedstawienie po raz ostatni komedya-satyra **„Miejscowy bożek"** w 3 akt. K. Słobody. We wtorek dnia 25-go po raz 2-gi now. kom. G. Bahra **„Ojcowie i dzieci"** w 3 akt. W środę dnia 26 po raz 17 sztuka hr. L. Tolstoia, **„Żywy trup"** w 12 obraz. Rolę „Lizy" wykona A. Paschałowa, „Fiedi" — J. Słonow. W piątek dnia 28 benefis J. Słonowa nowa sztuka Jerzego Bielajewa **„Psisza"** w 4 akt. z prologiem. Dzienna kasa teatru: **Br. Kohen** Kreszczatyk Nr 25. Szczegóły w afiszach

Teatr Miejski. Dyrekcya S. Brykina.

Dziś dn. 23 października w południe **„Faust"** z baletem (Noc Walpurgii). Biorą udział pp.: Skokan, Bojczenko, Isaczenko, Tarnowski, Engiel-Kron. Początek o godzinie 12 i pół. Wieczorem **„Niziny"**. Biorą udział pp.: Brun, Miłowidowa, Skokan, Tichanowa, Oreszkiewicz, Kamionski, Sarczyński, Kaczenowski. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem. Dnia 24 go 3-cie ogólno-przystępne przedstaw. **„Królewska narzeczona"**. Dn. 25 go **„Trawiata"**. Dnia 26 go **„Tanhaüser"**. Bilety nabywać można. W próbach po raz 1-szy w Kijowie **„Quo Vadis"** muz. Nugesa, treść według powieści Sienkiewicza. Kompletnie nowa wystawa.

Teatr Dramatyczny. Dyrekcya A. Kruczynina.

Dziś w niedzielę dnia 23 go w południe po cenach od 10 kop. do 1 rb. 50 kop. **„Moralność pani Dulskiej"** G. Zapolskiej. Początek o godzinie 12 i pół pp. Wieczorem sztuka z repertuaru Michałowskiego teatru Cesarskiego **„Naga"** (La famme nue). Biorą udział pp.: Astrowa, Kozłowska; pp.: Bielajew, Georgijew, Miłoradowicz, Murski, Rogożin, Czengeri. Reżyserya M. Strojewa. Początek o g. 8-ej wieczorem. Jutro w poniedziałek dn. 24 października po raz 10-ty wesoła komedya **„Stracona dziewczyna"**. We wtorek dnia 25 po raz 1-szy wesoła komedya **„Manewry miłosne"**. W środę dnia 26 przedstawienie ogólnie przystępne **„Sprawa prywatna"**. W próbach **„Kobieta i pajac"**.

Klub „Ogniwo".

Dnia 28 i 29 października staraniem sekcyi samokształcenia Koła Kobiet Polek w Kijowie odbędą się

2 odczyty znakomitego pisarza **Jerzego Żuławskiego**

1) 28-go października **„Miasta umarłe"** (z podróży po Prowancyi).
2) 29-go października **„Legenda Tatr"** (o podhalańskich powieściach Tetmajera).

Początek o godzinie 8 wieczorem. 4716

Bilety od 25 kop. do 1 rb. 50 kop. są do nabycia w księgarni Władysława Idzikowskiego. Kreszczatyk naprzeciwko Fundukiejowskiej.

Niepowodzenia włoskie w Trypolisie.

Nad Afryką zawisły ciężkie chmury. Na gorących piaskach afrykańskich zmierzyli się teraz dopiero Włosi z fanatyzmem tureckim pod Benghazi i pod Trypolisem.

Nadciągnęły koczownicze szczepy senussi, a w pomoc im przyszedł rycerz pustyni, beduin berberyjski, i stanęły naprzeciw siebie naprawdę dwa światy, dwie wiary, dwa wojska i dwie idee.

Włosi ponieśli klęskę. Na ulicach Konstantynopola zapanowała radość. Przed pałacem sułtana składano ofiary dziękczynne. Po miesiącu trwogi nastąpiło upojenie zwycięstwem.

Minister wojny Szefket Mahmut zawiadomił redaktorów gazet tureckich, że d. 29 października wojska Turcyi wkroczyły do Trypolisu, że generał Caneva dostał się do niewoli, że 8,000 wojsk włoskich wzięto do niewoli, że kapitulacya włochów jest nieunikniona.

Wiadomości, jakie z terenu walki nadchodziły w ostatnich dniach, dowodzą, że sytuacya jest dla włochów niekorzystna. Wszystkie bowiem wiadomości o wielkiem zwycięstwie tureckiem należy przyjmować z rezerwą, niezapominając, że mamy do czynienia z narodem oryentalnym, u którego zamiłowanie prawdy wcale nie należy do zwyczaju.

Włoskie wiadomości urzędowe, nadsyłane przez agencyę Stefani brzmią wprost inaczej, aniżeli depesza Rami-beja, przesłana przez umyślnego posłańca do najbliższej stacyi kablowej, a stamtąd do Konstantynopola.

W przeciwstawieniu do pełnych przesady depesz o klęsce włoskiej, rozgłaszanych przez organa tureckie, a za nimi przez niemców, tych wiernych przyjaciół Islamu, urzędowe wiadomości włoskie brzmią wcale inaczej.

Ostatnia depesza włoska donosi, że na polu walki panuje spokój a potyczka z arabami wprawdzie była dla wojsk włoskich niepomyślną i przyprawiła je o wielkie straty w ludziach, ale dla tego, gdyż wojska włoskie zaskoczone zostały z tyłu przez arabów w sposób zdradziecki.

Dziś nadeszła urzędowa depesza z Rzymu, zaprzeczająca stanowczo pogłoskom o klęsce zadanej włochom i o sensacyjnej walce, której rezultatem miało być zajęcie Trypolisu przez turków.

Generał Caneva, który d. 29 października miał być wzięty do niewoli, donosi pod datą 1 listopada, „że sytuacya w Trypolisie jest niezmienioną i że dalszych 800 arabów wzięto do niewoli i odesłano na wyspy Tremitti."

Tak więc mamy przed sobą najzupełniej sprzeczne wiadomości. Gdzie prawdy szukać? nie wiadomo, najpewniej leży w pośrodku. Jedno jest pewne: Spacer włoski do Trypolisu przestał być rozrywką.

Śmiałe przedsięwzięcie Włoch stało się trudnem zadaniem strategicznem. Zdobycie Trypolisu kosztować będzie krwi i pieniędzy wiele, walka przeciągnie się na długie miesiące. Wyciąga z tego konsekwencye z radością prasa niemiecka, aby stwierdzić, że Włochy zajęte teraz na północy Afryki stały się na długi czas niezdolnemi do wszelkiej akcyi w Europie. Austrya odetchnie na granicy południowej; Trypolis na długi czas pochłania wszystkie siły militarne i ekonomiczne Włoch. Włoski dług państwa, wynoszący już dziś poważną kwotę 13 miliardów, wzrośnie jeszcze o parę setek milionów. Ale i drugi jeszcze wniosek daje się wysnuć z dziejów tych dni ostatnich. Po raz niewiadomo już który w historyi okazało się, że jakkolwiek słabi jako państwo, jakkolwiek słabi w ataku, w obronie turcy rozwijają niezwykłe siły.

Tak samo było pod Plewną, turcy silni w obronie biją się wybornie i z nieustraszoną odwagą, ale słabi są w wyzyskaniu odniesionych zwycięstw, nie umieją wyzyskać korzystnej sytuacyi. Niezawodnie były to tylko przypadkowe zwycięstwa tureckie—pod Trypolisem, ale i te przypadkowe możliwości nie rozstrzygną o losie Turcyi na razie, jak nie zmienią faktu, że Trypolis—cokolwiek miałby kosztować—będzie prowincyą włoską.

Jedno jako konsekwencya dla Europy nie ulega wątpliwości: niewyczerpany zapas sił obronnych Turcyi (to jej gwarantuje na jakiś czas istnienie w Europie) i unieruchomienie na długi czas Włoch w Afryce.

To są fakty polityczne wielkiej doniosłości.

Północne wybrzeże Afryki stało się w drugiem dziesiątku XX wieku ogniskiem polityki świata. Nie jest to wcale przypadkowym zbiegiem okoliczności, że właśnie teraz jesteśmy świadkami podziału północnej Afryki pomiędzy wielkie kolonialne mocarstwa europejskie. Zostaje to w ścisłym związku z obudzeniem się Azyi i stałem wypieraniem interesów europejskich z najstarszej części świata. Azya odżywa i chce żyć własnem życiem. Zwycięstwo Japonii nad Rosyą podziałało jak sygnał do walki na całej przestrzeni niezmierzonych ziem azyatyckich.

Powstają dwa centra agitacyi panazyatyckiej. Panazyatycka polityka w Tokio podaje dłoń panislamistycznej polityce w Turcyi. Niebezpieczne wrzenie rewolucyjne w Chinach, wrzenie w Indyach, rewolucya w Persyi i działalność komitetu niepodległości w Egipcie przychodzi właśnie w chwili, kiedy Turcya przeżywa wielkie reformy, z których, jak dotąd, pomimo wrzenia od Arabii po Albanię, wychodzi zwycięsko. Z całej Azyi wypierany systematycznie, szuka sobie imperyalizm europejski nowych terenów i znajduje je w niewyzyskanej dotąd Afryce. Dlatego z takim pośpiechem rzuca się obecnie na Afrykę i stara się wykorzystać każdą nadarzającą się sposobność.

Włochy nie są wprawdzie krajem przemysłowym, mającym wiele do eksportu—przeciwnie Włochy są ubogim krajem rolniczym i to o najgorszym składzie społecznym i podziale ziemi, ale za to Włochy są najbardziej w Europie przeludnionym krajem i muszą szukać dla nadmiaru swej ubogiej ludności rolniczej nowych terenów pracy.

Emigracya włoska wzrasta z jednego dziesiątka lat na drugi w sposób, przypominający naszą emigracyę: w roku 1876 wynosiła 108,000 ludzi, w roku 1886 już 167,000, w roku 1896—306,000, w roku 1909 wynosi 625,000. Są to cyfry przerażające.

Przemysł północnych Włoch wspaniale reprezentowany na tegorocznej wystawie w Turynie dowodzi, że Włochy mogłyby się rozwijać w kierunku przemysłowym, gdyby miały zapewniony zbyt dla swych towarów przemysłowych. Ale Włochy muszą dbać także o eksport swych płodów rolniczych, a w skutku tego muszą prowadzić politykę celną, umożliwiającą kosztem eksportu przemysłowego eksport płodów rolniczych, wina, oliwy, owoców południowych. Przytem Włochy należą do krajów, które muszą sprowadzać zboże dla swej ludności. W takich warunkach Włochy musiały szukać terenu i dla pracy i dla nadwyżki swej ludności, i dla uprawy zboża dla wyżywienia swej ludności i od szeregu lat uważały Trypolis za „kraj obiecany".

„W odległości jednego dnia podróży morskiej leży kraj cztery razy większy od Włoch, o ziemi zaniedbanej, ale urodzajnej. Robotnik włoski patrzy z zazdrością na te ziemie, które niegdyś należały do cywilizacyi rzymskiej. Jakiemi były kraje półwyspu apenińskiego, takiemi zawsze były ziemie północnej Afryki. Za czasów greckiej i rzymskiej cywilizacyi kraje te afrykańskie były śpichrzem Italii. Dziś te ziemie pod wpływem wrogiej kulturze i cywilizacyi gospodarki tureckiej opustoszały. Robo-

nik włoski musi z żalem patrzeć, zawracając na morzu własnem ku dalekim stronom nad Atlantyckim oceanem, jak najbliższe mu krainy leżą pustką, nieuprawione i pracą ludzką nie użyźnione. Zmienia okręt włoski swą rutę na morzu, o którem włosi nigdy nie przestali marzyć jako o mare nostro i mknie daleko na zachód, wioząc tysiące i setki tysięcy włoskich robotników, szukających pracy za oceanem. Włochy dobrze zrobią, jeżeli w interesie włoskiego wychodźcy, włoskiego robotnika, pomyślą o tej ziemi afrykańskiej. Ale nie dość pomyśleć, trzeba zrobić i to szybko trzeba działać".

Temi słowy otwierała dyskusyę trypolitańską kierująca revue włoska: „Rivista d'Italia" w roku 1905. Po pięciu latach, kiedy Francya zabierała pod swój wpływ Maroko, sposobność się znalazła. A to tem więcej, że już w roku 1902 Francya zapewniła Włochom jako odpłatę za francuskie Maroko desinteressement w Trypolisie.

Wzgląd na Trypolis był powodem włoskiej niewierności w trójprzymierzu, na które się ks. Bülow w parlamencie niemieckim uskarżał, kiedy ironicznie mówił o „extra turze włoskiej signory", ten sam wzgląd podyktował dyplomacyi włoskiej niemiłe dla Niemiec zachowanie na konferencyi w Algeciras, za co Włochy ukarane zostały przez Wilhelma II podkreśleniem usług Austryi „des Brillanten Sekundanten". jak pisał w depeszy do hr. Gołuchowskiego.

Walki w Trypolisie będą jeszcze gorące. Krwi upłynie wiele, potyczki mogą być dla Włoch nieraz jeszcze niekorzystne. Turcya może jeszcze niejeden raz na ulicach Konstantynopola obchodzić zwycięstwa nad wojskami włoskimi. Ale jedno nie da się już zmienić. Włochy z Trypolisu nie ustąpią, a Turcya pomimo wszystkie mniemane zwycięstwa nie będzie mogła włochów stamtąd siłą wyrzucić.

W wojnie jedna porażka mniej, jedna więcej, niczego nie stanowi, jeżeli jest cel jasny przed oczyma i jeżeli obok konsekwentnej woli istnieje przedmiotowa siła do wykonania zamierzonego planu.

W. L.

Echa smutnej sprawy.

Zmarły niedawno filozof i poeta Stanisław Leopold Brzozowski, jeden z koryfeuszy socyalizmu polskiego, wielbiciel rewolucyi, został—jak wiadomo przed kilku laty oskarżony przez własną partyę o udział w „ochranie". Brzozowski odwołał się do sądu partyjnego, który odbył dwa zebrania, ale do rezultatu żadnego nie doszedł. Po śmierci Brzozowskiego, przyjaciele jego zwrócili się do d-ra Hermana Diamanda, przewodniczącego sądu nad Brzozowskim, z żądaniem rehabilitacyi zmarłego. Wobec tego poseł d-r Diamand ogłosił obecnie „celem ostatecznego wyjaśnienia następujące zwięzłe przedstawienie" całej sprawy:

„Sąd został zwołany przez zarząd polskiej partyi socyalno demokratycznej ze współudziałem dawnej frakcyi rewolucyjnej polskiej partyi socyalistycznej, na żądanie Stanisława Brzozowskiego, wystosowane do wszystkich partyi socyalistycznych. Inne partye udziału nie przyjęły. Oskarżyciela na sądzie nie było, występowali jedynie obrońcy Brzozowskiego, jakoteż on sam. Temat dowodowy stanowiły publikacye przeciw Brzozowskiemu zwrócone.

„Sąd odbył szereg posiedzeń, odraczając się kilkakrotnie celem umożliwienia Brzozowskiemu zbierania materyałów dowodowych dla obalenia podniesionych przeciw niemu zarzutów. Ostatnie posiedzenie sądu przerwano na żądanie Brzozowskiego, względnie jego obrońców, po dopuszczeniu szeregu dowodów, których obrona z natury rzeczy na miejscu przedłożyć nie mogła. Usiłowania zwołania dalszego posiedzenia sądu nie odniosły skutku ze względu na żądanie Brzozowskiego, aby w jego nieobecności sprawy nie prowadzono i stanu zdrowia jego, wykluczającego przyjazd na rozprawę.

„Ze względu na nieukończone postępowanie dowodowe i niemożność prowadzenia rozpraw wobec śmierci Brzozowskiego — ustała dla sądu możność dalszego prowadzenia sprawy i wydania wyroku."

Taki jest epilog tej tragicznej, a niedość wyjaśnionej sprawy.

Wojna włosko-turecka.

Rozpaczliwa sytuacya włochów.

Według źródeł tureckich już dnia 24 października (n. st.) turcy zajęli źródła pod Bomelianem, dostarczające miastu wody, w cztery dni później 3 forty na południowym wschodzie miasta i dotarli aż do samego Trypolisu Zdziesiątkowana armia włoska, pozbawiona według zapewnień Machmuta Szefketa, naczelnego dowódcy, znalazła się zamknięta w mieście, zarażonem cholerą, pozbawionem wody źródlanej — w położeniu rozpaczliwem.

Ze sprawozdań tureckich dowiadujemy się, że zdobyto jeszcze 2 forty, prawdopodobnie po stronie zachodniej miasta. Z telegramu urzędowego włoskiego wynika, że kabel podmorski „przerwał się", co zdaje się wskazywać na to, że turcy dotarli już do stacyi telegraficznej, położonej po za miastem nad wybrzeżem zachodniem i dopiero po upływie kilku godzin udało się przez wyłowienie kabla przez okręty wojenne nawiązać przerwaną komunikacyę. Wszystko wskazuje na to, że Trypolis jest już otoczony szczelnie ze wszystkich stron.

Interwencya mocarstw.

„Vossische Ztg." pisze, iż Porta otrzymała zapewnienie od mocarstw, że są one zdecydowane niedopuścić do rozszerzenia terenu wojny. Mocarstwa chcą zażądać od obu stron, aby uznały neutralność mórz Egejskiego, Adryatyckiego i Czerwonego.

„Loc. Anz." donosi z Londynu: Wedle nadeszłych tu wiadomości, ambasadorowie angielski i francuski zawiadomili Wysoką Portę, iż Włochy na razie nie pragną żadnej interwencyi.

Podstęp turecki w Tobruku.

Przez Konstantynopol donoszą następujący szczegół walki pod Tobruk. Z tego przedstawienia okazuje się, że turcy użyli podstępu. W Tobruk stał garnizon turecki, liczący 50 żołnierzy, a ponieważ opór nie miał najmniejszych widoków powodzenia, przeto szeik Sabri Jassin imieniem szczepów arabskich poddał się komendantowi włoskiemu i oświadczył gotowość służenia włochom radą i przewodnictwem. Faktycznie też przyprowadzono włochom wielbłądy do transportu środków żywności i amunicyi. Włosi zaufali szeikowi, który tymczasem wprowadził cały batalion w zasadzkę. Ogień arabów wyrządził nadzwyczajne szkody w szeregach włoskich. Walka trwała 7 godzin, a rezultatem jej było zupełne zniszczenie batalionu włoskiego.

Podróż królestwa angielskich.

Pisma angielskie zamieszczają obszerne opisy przygotowań do podróży do Indyi, jaką niedługo podejmie angielska para królewska. Wyjątkowe znaczenie podróży znajduje wyjaśnienie choćby w fakcie, że po raz pierwszy od 150 lat suweren udaje się do swego poddanego kraju, by odbyć uroczysty wjazd do drugiej swej stolicy. Stąd też na podróż tę poczyniono daleko idące przygotowania, z których kilka szczegółów może wzbudzić zainteresowanie: król wystąpi tam w nowej, t. zw. indyjskiej koronie, którą kazał zrobić; królowa zaś w tej samej, jaką miała w czasie koronacyi w Westminsterze, zdobnej—jak wiadomo—w sławny Kohinur, zwany „górą światła". Para królewska odbędzie podróż do Indyi na parowcu „Medina", należącym do linii P. O., jak ją nazywają anglicy. (Peninsular and Oriental Steam Navigation Company). Wszystkie parowce, należące do tego Towarzystwa, są zaopatrzone we wszystkie urządzenia, konieczne dla odbywaniu podróży na morzu w tropikalnym klimacie. Na „Medinie", która obecnie znajduje się na kotwicy w Portsmouth, pracuje obecnie kilkudziesięciu robotników, którzy urządzają kajuty dla pary królewskiej. Apartamenty te obejmą 20 kabin I klasy; urządzenie ich częściowo zostanie przeniesione z jachtu „Victoria and Albert", na którym zazwyczaj para królewska odbywa przejażdżki po morzu.

Urządzenie, nadzwyczaj kosztowne, utrzymane jest w stylu „empire", w tonie zielonawym. Szczególną uwagę poświęcono ustawieniu łóżek, które nawet przy silnem nachyleniu okrętu utrzymują się poziomo. Obok apartamentów królewskich mieści się kajuta, w której zamieszka nadzorca klejnotów koronnych. W skarbcu pomieszczone będą i trąby srebrne w liczbie 24, zamówione przez króla, które ogłoszą w Delhi wstąpienie na tron cesarza Indyi. Liczny orszak królewski zajmie szereg kajut, urządzonych wykwintnie. Orszak służby stanowi 70 ludzi. Załoga okrętu składa się z 600 ludzi. Okręt w czasie jazdy będzie pozostawał w stałym kontakcie ze stacyami telegrafu bez drutu. Zapasy żywności, jakie zabiera na pokład, obejmują wszystko, czem zazwyczaj rozporządza kuchnia królewska. Również trzy krowy z obór w Windsorze odbędą przymusową podróż do Indyi, by na okręcie nie brakło świeżego mleka. Podróż, która rozpocznie się w dniu 11 listopada b. r., obliczoną jest na dni czternaście. Po powrocie „Medina" utraci chwilowy przepych, nie ma jednakże obawy, by w przyszłości nie miała stałego powodzenia. Amerykanie, udający się do Indyi, podróż swą zechcą odbywać tylko na „Medinie".

Drużyny Bartoszowe.

Pierwszy zjazd „Drużyn Bartoszowych" odbył się we czwartek we Lwowie. O godz. 9 rano wzięli delegaci gremialny udział w nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Karmelitów, poczem udali się do Czytelni akademickiej na obrady, które przeciągnęły się do południa. Referatów było kilka. Omawiano sprawy organizacyjne i oświatowe. Na obiedzie, który się odbył dla delegatów, wzniesiono wiele toastów. Następnie delegaci gromadnie zwiedzili Panoramę Racławicką. Zjazd zakończył wykład p. Gieysztora p. t. „Nasze położenie pod trzema zaborami".

Uczestnicy zjazdu zwracali w mieście ogólną uwagę ze względu na swe sukmany, opasane amarantowo-białemi szarfami i zgrabne konfederatki. Niemniej ciekawie i oni rozglądali się wokoło, podziwiając gmachy i obcy im ruch uliczny. Wieczorem delegaci poczęli się rozjeżdżać do domów.

„Drużyny Bartoszowe" są patryotyczną organizacyą włościańską, dzielnie przyczyniającą się do rozbudzenia w masach włościaństwa polskiego świadomości narodowej i ducha obywatelskiego. „Drużyny Bartoszowe"—to zawiązek „Sokołów" włościańskich. Skupiają one zastępy dziarskiej młodzieży włościańskiej w szeregi, ożywione gorącą miłością ideałów narodowych—wspomnień przeszłości i nadziei na przyszłość, jakie każdy dobry polak w sercu swojem pielęgnuje. Wolne od uprzedzeń partyjnych i klasowych mają te drużyny pracować i walczyć w powszedniem życiu nad rozwojem i wzmocnieniem uczuć patryotycznych w masach ludu polskiego, wnieść w nie jasny promień narodowego uświadomienia.

Drużyny Bartoszowe rozwijają się dobrze. Jest ich już 55, a liczą razem około 2,700 członków.

I tak: w ziemi bobreckiej istnieje drużyna, licząca 60 członków, posiadająca orkiestrę i teatr;

w ziemi brodzkiej 8 drużyn, liczących razem 470 członków i posiadających jedną orkiestrę, jeden sztandar i dwie straże ogniowe;

w ziemi brzeskiej 1 drużyna, licząca 26 członków; urządziła ona w bieżącym roku 3 obchody narodowe;

w ziemi doliniańskiej 1 drużyna, licząca 60 członków;

w ziemi drohobyckiej 3 drużyny, liczące razem 175 członków;

w ziemi jarosławskiej 1 drużyna, licząca 25 członków;

w ziemi kałuskiej 5 drużyn, liczących 128 członków; w roku bieżącym urządziły one 8 obchodów narodowych, 4 przedstawienia teatralne, jedną wycieczkę w powiat sąsiedni i wzięły udział w zlocie sokolim w Kałuszu.

w ziemi lwowskiej 7 drużyn, liczących razem około 300 członków;

w ziemi przemyskiej 2 drużyny, liczące razem około 140 członków; w bieżącym roku urządziły one 4 obchody narodowe i 3 przedstawienia amatorskie;

w ziemi rohatyńskiej 3 drużyny, liczące 104 członków; w roku bieżącym urządziły one 5 obchodów narodowych, 4 przedstawienia teatralne i brały udział w zlocie sokolim w Rohatynie:

w ziemi samborskiej 3 drużyny, liczące około 150 członków;

w ziemi sanockiej 4 drużyny, liczące razem 278 członków;

w ziemi stryjskiej 4 drużyny, liczące razem 466 członków; w roku bieżącym urządziły one 12 obchodów narodowych i 4 przedstawienia teatralne;

w ziemi tłumackiej 1 drużyna, licząca 15 członków;

w ziemi wiszeńskiej 5 drużyn, liczących razem 103 członków; w roku bieżącym urządziły one 3 obchody narodowe i 1 przedstawienie teatralne.

Nadto istnieje w ziemi buczackiej 3, w jarosławskiej 5, w bocheńskiej 5 i w krakowskiej 4 drużyny, które jednak sprawozdań jeszcze nie ogłosiły, nie wiemy zatem ani po ilu członków liczą, ani też co w ciągu swego istnienia zdziałały.

W najbliższym czasie zorganizowane zostaną Drużyny Bartoszowe w ziemiach: sokalskiej, żółkiewskiej i rawskiej.

Rewolucya w Chinach.

Edykt syna Nieba.

Cesarz chiński wydał, jak wiadomo z telegramów, edykt do narodu, w którym ujawnia niezwykłą wprost na „władcę" tylu milionów skruchę.

Ciekawy ten dokument brzmi:

„Panuję od trzech lat i zawsze działałem sumiennie w interesie ludu, ale nie posługiwałem się ludźmi, jak należy, nie posiadając politycznej zręczności. Stawiałem na politycznych stanowiskach zbyt wielu z wysokiej szlachty, co się sprzeciwia konstytucyonalizmowi. W sprawach kolejowych był taki jeden, któremu zawierzałem, a który mnie durzył — i z tego powodu obruszyła się opinia publiczna. Kiedy nalegam na konieczność reform, to urzędnicy i szlachta korzystają ze sposobności, ażeby kraść z publicznych funduszów. Kiedy znoszę stare ustawy, wysocy urzędnicy wyzyskują zmianę na swój pożytek. Moc ogromną narodowych pieniędzy zabrano, a niczego dla narodu nie dokonano. Wielokrotnie moje edykty ogłosiły nowe ustawy, ale nikt ich nie usłuchał. Ludność się skarży, a ja nic nie wiem; zbliżają się nieszczęścia, a ja ich nie widzę.

Zaszły najprzód rozruchy w Szehuanie; za nim przyszła rewolta Wuczangu; teraz idą groźne wieści z Shensi i Honanu. Buntują się Kanton i Kiangsi. Wre w całem państwie. W umysłach ludności powstaje zamęt. Duchy dziesięciu naszych zmarłych cesarzy nie mogą, jak należy, cieszyć się objatami. A zanosi się na to, że lud będzie srogo cierpiał.

Wszystko to z mojej własnej winy, więc ogłaszam niniejszem całemu światu, iż zaprzysięgam poprawę. Chcę z pomocą naszych żołnierzy i całej ludności przestrzegać wiernie konstytucyi, zmienić ustawy, opiekować się sprawami ludu, położyć koniec jego krzywdom—wszystko to zgodnie z życzeniami i potrzebami ludu.

Stare ustawy nieodpowiednie będą zniesione. Przeprowadzę zjednoczenie mandżurów z chińczykami, o którem mówił nieboszczyk cesarz. Sprawcą krzywd prowincyi Hupe i Hunan, choć się do nich przyczynili żołnierze, był Dżuiczeng. Ja sam siebie jednak oskarżam, bom go cenił i na nim zbytnio polegałem.

No, ale teraz i finanse i dyplomacya wyczerpały już swoje pomysły. Nawet jeśli wszyscy się zjednoczą, to ja przecież mogę upaść; ale jeżeli poddani państwa nie mają poszanowania i czci dla Przeznaczenia i dają się wieść na manowce przez zbrodniarzy, to przyszłość Chin jest niewysłowienie groźną. Jestem w największej trwodze dzień i noc. Moja jedyna nadzieja jest, że poddani moi potrafią doskonale mię zrozumieć".

Powyższy edykt wyszedł w imieniu małoletniego cesarza od regenta. Jak donosi korespondent „New Jork Heralda", regent postąpił wbrew radom pekińskiego gabinetu, który przedstawiał konieczność przyjęcia całego programu rewolucyonistów (związku armii), jako podstawy do konstytucyi. Nie mogąc nakłonić regenta, gabinet zrezygnował i uwiadomił regenta, że teraz armia napewno obali dynastyę. Podobno wszyscy członkowie cesarskiej rodziny podzielają to przekonanie, zarzucają regentowi dwulicowość, jemu przypisują wszystkie nieszczęścia dynastyi i usiłują przekonać go, iż tylko przez samobójstwo może przebłagać cienie cesarskich przodków. Regent jest niezmiernie zdenerwowany — płacze całemi godzinami..

Sytuacya ogólna.

„Nowoje Wremia" ogłasza wywiad z pewnym dobrze poinformowanym dyplomatą o sytuacyi ogólnej w Chinach.

Dyplomata ten oświadcza, iż nawet w Pekinie krążą najrozmaitsze wersye o tem, co się dzieje w Chinach. Jedno tylko zostało stwierdzone, iż rewolucyoniści pracują z ogromną wytrwałością i że działają według ściśle obmyślonego planu.

Sądząc z posiadanych informacyi, sytuacya obecna jest dosyć poważna. Bunt wojsk w Taj-Juań-Fu pociągnął za sobą stracenie gubernatora i całej jego rodziny.

Następnie powstańcy wymordowali około 2 tysięcy mandżurów i zagarnęli część Szańsijskiej kolei żelaznej. Wszystkie te fakty dowodzą, iż ma się do czynienia z ruchem zorganizowanym poważnie.

Wśród wojska prowadzona jest również energicznie agitacya rewolucyjna; świadczy o tem fakt, iż w Bradinfu wojska odmówiły posłuszeństwa, gdy im kazano strzelać do powstańców.

Sytuacya obecna dla rządu jest wielce niepomyślna. Rząd wie o tem i usiłuje wszelkimi środkami znaleźć wyjście z powyższej sytuacyi.

Uwaga wszystkich zwrócona jest obecnie na Juan-szi-Kaja, który cieszy się zaufaniem w sferach opozycyjnych.

Ostatnimi dniami, między innymi, tekę ministra spraw wewnętrznych powierzono Tszaobin-rsuniowi, który jest wyznawcą idei Juan-Szi-Kaja i prawdopodobnie odegra wybitną rolę w dziejach Chin.

Co do sytuacyi cudzoziemców, to według słów dyplomaty, jest ona bardzo poważna.

Są dane do przypuszczenia, iż sam rząd w celu uratowania siebie zwróci masy przeciwko cudzoziemcom.

W tym wypadku powtórzą się w Chinach zajścia jakie miały miejsce w r. 1900.

Na zakończenie dyplomata zwraca uwagę na ostatni edykt rządu chińskiego, w którym rząd uznaje swoje błędy i zapewnia ludność, iż szczerze pragnie wprowadzenia konstytucyi. Dyplomata przypisuje temu edyktowi duże znaczenie.

Karyera Jeremina.

Wskutek dymisyi pułkownika Jeremina przypomina „Ruskoje Słowo" jakiemi drogami szła jego karyera.

Ma on obecnie 39 lat. Ukończył Mikołajowską szkołę kawaleryjską i służył w uralskim pułku kozackim. W r. 1903 był on przeniesiony do specyalnego korpusu żandarmów.

W korpusie żandarmów Jeremin pracował wyłącznie w „ochranie." Pierwszą praktykę śledztwa politycznego Jeremin odbywał w kijowskim wydziale „ochrany" pod kierownictwem pułkownika Spiridowicza.

W styczniu w r. 1904 Jeremin przeniesiony został do Mikołajowa, a w czerwcu w r. 1905 mianowany został naczelnikiem kijowskiego wydziału „ochrany."

W czasie jego kierownictwa były na porządku dziennym masowe aresztowania i prawie każdemu aresztowanemu proponowano wstąpienie do „ochrany" w charakterze agenta tajnego. Ucieczka Ryssa z cyrkułu starokijowskiego była zorganizowana przez Jeremina, który osobiście powiózł Ryssa do Petersburga dla przedstawienia dyrektorowi departamentu policyi.

We wrześniu w r. 1905 Jeremina przeniesiono do Petersburga i powierzono mu zarząd agentury departamentu policyi.

Pomimo skompromitowania tej agentury podczas sprawy maksymalistów Jeremin pozostawał na służbie przy departamencie.

W styczniu w r. 1906 otrzymał on urząd naczelnika tyfliskiego zarządu policyjnego i zarządzającego śledztwem politycznem na Kaukazie. Przy końcu r. 1910 na naleganie namiestnika hr. Woroncowa-Daszkowa pułkownik Jeremin został usunięty z tego urzędu i przeniesiony do Petersburga, gdzie mianowano go zarządzającym specyalną sekcyą departamentu policyi.

O stany wyjątkowe.

Z powodu przyjęcia interpelacyi o stanach wyjątkowych w państwie pewien biurokrata, który był w bliskich stosunkach z Plehwem, tak mówił do współpracownika „Rieczi":

— Pamiętam dobrze, jak nieraz miałem sposobność rozmawiania z Plehwem w tej sprawie. On zapatrywał się na stany wyjątkowe jak na zło konieczne i starał się według możności nie pozwalać na nadużycia w tym zakresie.

Stosunek jego do powyższej sprawy charakteryzuje konflikt, który powstał na gruncie stanów wyjątkowych pomiędzy nim a ks. P. Światopełk-Mirskim.

Na początku r. 1904, gdy ks. Światopełk-Mirski został gubernatorem wileńskim, zwrócił się on do władz centralnych z prośbą, aby mu przyznano prawo wydawania przepisów obowiązujących, nie wprowadzając urzędowo stanu ochrony wzmocnionej.

Motywował on to tem, iż urzędowe wpro-

PISMA Bronisława Chlebowskiego.

(Warszawa, 1912. Nakładem Spółki Wydawniczej Warszawskiej. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka. Tom I i II. Cena 2 tomów rb. 5).

Polak, który własnej literatury „nie zna", dla którego drukowane polskie słowo jest czemś i obcem i zgoła niepotrzebnem — typ to na naszych kresach zbyt powszedni, aby wzbudzał podziw: — spotykamy go wszędzie, pląc się on przed nami na każdym kroku, nie roszcząc sobie nawet prawa do nazwy dziwoląga.

Kto się z tego powodu smucił, ten miał już czas do równowagi siebie doprowadzić; kto piorunował —ochłonął; a niepokojąca się z tego powodu chwilami opinia publiczna przyszła wreszcie do przekonania, że: — „tacy zwykli śmiertelnicy żadnej właściwie szkody życiu bieżącemu nie przynoszą".

W tem ostatniem określeniu, które *tacito consensu* stało się poglądem niemal powszechnym i z biegiem czasu coraz głębiej w usypiającej się frazesami świadomości ogółu spustoszenia czyni, znajdujemy dwa ciekawe momenty.

Oto analfabeta na terenie swojskiej literatury nosi u nas miano „zwykłego śmiertelnika", t. j. takiej jednostki, która wskutek swojej „przeciętności", jakoby *ma prawo* z piśmiennictwem polskiem żadnych stosunków nie podtrzymywać.

I moment drugi, z którego wynika: — że „życie codzienne" najdoskonalej bez „drukowanej bibuły" (zwłaszcza polskiej, a więc praktycznie rzekomo nieużytecznej) obejść się potrafi...

W tym kierunku od lat już kilkunastu brniemy bez opamiętania. A idąc tą drogą doszliśmy wreszcie do wyników już nietylko dziwnych, ale poprostu—zastraszających.

Odgrodzeni chińskim murem od wpływów piśmiennictwa rodzimego i żyjąc w atmosferze przesiąkniętej pierwiastkami zgoła innymi, zdołaliśmy wychować w naszych szeregach takie nawet jednostki, które obojętność zmieniły na lekceważenie i pogardę, dla których cały obszar kulturalnego dorobku praojców jest terenem *absolutnie* obcym, a cała nowożytna literatura nasza staje się *coraz częściej* przedmiotem — szyderstwa.

Z jednej więc strony jesteśmy świadkami szerokiego (...coraz szerszego!) ignorantyzmu i obojętności, a z drugiej poczynają dokoła nas wybłyskiwać obłędne zjawy szkodnictwa narodowego, jako te chwasty i zioła trujące, które na zapuszczonych i... opuszczonych polach wyrastać i plenić się zwykły...

Że są to objawy więcej niż smutne — tłómaczyć chyba byłoby zbyteczne... Że taki zatrważający stan rzeczy gwałtownej poprawy wymaga, i na to każdy, miłujący przyszłość własnego społeczeństwa, zgodzić się musi...

Bezmyślnie pozamykane źródła należy otworzyć, a rozbudziwszy w sobie pożądanie skarbów, nagromadzonych wiekami kulturalnej *pracy polskiej*, należy wyszukać świadomych i powołanych przewodników, którzyby istotną wartość drogocennego skarbca wzrokowi naszej duszy wskazali.

Wśród takich „powołanych" jedno z miejsc najpoczestniejszych zajmuje profesor Bronisław Chlebowski, którego prace rozproszone, a skutkiem tego mało szerszemu ogółowi znane ukażą się wkrótce w pięciu dużych tomach, a z nich dwa pierwsze tomy oddane już zostały do użytku czytającej publiczności.

Cel i zamierzenia swoje autor w ten sposób określa na wstępie:

„Bogactwo naszej literatury i jej doniosłe znaczenie w ciężkich warunkach naszego bytu politycznego, przy braku publicznej szkoły polskiej... wysuwają na pierwszy plan —w szeregu doniosłych zadań społecznych— spożytkowanie skarbów duchowych, mieszczących niewyczerpane zasoby siły moralnej, dla podtrzymania i rozwijania życia narodowego, przez dostarczenie mu bodźców i wskazówek, wytknięcie dróg i celów najwyższych. Na takiej spójni z życiem i pracą przeszłych pokoleń oprzeć się musi łączność i harmonia w nawiązanych do pracy przodków dążeniach dusz współczesnych, rozdzielonych warunkami bytu politycznego i ekonomicznego, mogących więc jedynie zespalać się w sferze życia ducha, myśli, uczuć i dążeń najwyższych, w kulcie dla przeszłości i w wierze w przyszłość. Z tą myślą przewodnią prowadzona była praca moja nad literaturą ojczystą od czterdziestu z górą lat... Z zadaniem historyka literatury i krytyka, starałem się w pracach moich zespolić stanowisko nauczyciela—pośrednika— pragnącego rozjaśnić pomniki literatury światłem krytyki naukowej, tudzież ogrzać je ciepłem życia, uwydatniając ich związek z daną epoką, duszami twórców, a zarazem łączność, bliskość z życiem chwili obecnej".

W pracach swoich profesor Chlebowski dotknął dwóch głównie szczytowych momentów rozwoju i potęgi naszego ducha narodowego: — „złotego" rozkwitu naszej literatury w wieku XVI i tych zawrotnych wyżyn, których sięgnął duch polski odrodzony za czasów wielkiej poezyi romantycznej w XIX stuleciu.

Obie te epoki w pracach Chlebowskiego zarysowują się przed nami z obliczem jasnem i wyraźnem, rzucone ręką pewną i kochającą, którą kierował umysł głęboki, szczera wola i olbrzymia, próżna wszelkiego dyletantyzmu erudycya.

Dwa tomy leżących przed nami „pism", otwierają i wyjaśniają cały szereg „tajemnic" przed czytelnikiem, który przy ich pomocy do głębokich źródlisk duszy polskiej zajrzeć zapragnie. Olbrzymie postacie Rejów, Kochanowskich, Mickiewiczów, Krasińskich, Słowackich i Chopinów w przedziwnie jasnem świetle stają przed nami, a to, co stanowi nieśmiertelną piękność ich utworów, poczyna przemawiać do naszej świadomości — dobitnie i zwycięsko.

Pisma Chlebowskiego uczą — „czytać" i „rozumieć"; spełniają znakomicie jedno z głównych zadań krytyki: — „torowanie dziełom sztuki drogi do dusz ludzkich przez objaśnienie ich trudności i uwydatnienie zalet formy".

Aby dać pojęcie o bogactwie ich zawartości, przytaczamy szczegółową treść obu wydanych już tomów...

Tom I: — 1) Zadanie historyi literatury polskiej, 2) Udział niemieckiej oświaty Prus Wschodnich w życiu umysłowem Polski; 3) Udział kobiet polskich w życiu umysłowem społeczeństwa; 4) Indywidualizm, jako czynnik rozwoju artyzmu polskiego w wieku XVI; 5) Stanisław Konarski; 6) Fryderyk Chopin. Charakterystyka; 7) Grażyna i jej stosunek do Jerozolimy Wyzwolonej w przekładzie Piotra Kochanowskiego; 8) Idea, układ i artyzm „Dziadów" kowieńskich i „Fragmentów" pośmiertnych; 9) „Nieboska" i „Irydion". Zarys rozwoju duszy Z. Krasińskiego w pierwszym okresie twórczości. (1830 — 1838); 10) Wpływ poznania się Słowackiego z Krasińskim na twórczość obu poetów; 11) Lilla Weneda. Geneza dramatu; 12) Geneza i piękno „Przedświtu"; 13) Słowacki i Szekspir; 14) W kwestyi Słowackiego; 15) Neoromantyzm współczesny i zależna od niego nowa krytyka; 16) Twórczość Wyspiańskiego w świetle krytyki współczesnej;

Tom II: 1) Najdawniejsze kancyonały protestanckie z połowy w. XVI; 2) Pieśń o zburzeniu Sodomy; 3) W sprawie Modrzewskiego; 4) Mikołaj Rej w świetle nowych świadectw; 5) Mikołaj Rej, jako pisarz; 6) Jan Kochanowski w świetle własnych utworów; 7) Pobyt Jana Kochanowskiego na dworach panów małopolskich. Wpływ Ariosta; 8) Odprawa posłów greckich. 9) Artyzm Kochanowskiego; 10) Kochanowski w książce profesora Tarnowskiego; 11) Kołacze Szymanowicza.

Tom III zamknie studya nad literaturą wieku XVII; tom IV wypełnią prace nad przeszłością Warszawy i jej życiem duchowem tom V wreszcie mieścić będzie studya krytyczne, odnoszące się przeważnie do wielkich pisarzów w. XIX...

Radzibyśmy aby prace profesora Chlebowskiego znalazły się w ręku jaknajszerszych kół inteligencyi naszej kresowej. Będzie to rzetelnym hołdem dla czterdziestoletnich trudów owocnych znakomitego pisarza, który wśród ciężkiej pracy zawodowej „na chleb", wszystkie, wyrwane tej pracy, chwile poświęcał sumiennym studyom nad ukochanym przedmiotem; a jednocześnie zapoznanie się z owocami owych studyów niepowszednich wypełni tę lukę straszną, jaką tak wielu z nas w umyśle swoim wyczuwać musi.

„Pisma" Chlebowskiego, kreślone żywo i barwnie, nawiązują mocną nić z przeszłością: — i z tą świeżą, opromienioną blaskiem Mickiewiczowskiego słońca, i z tamtą dalszą, gdy stojąca u szczytu potęgi swej państwowej Polska wieńcami z lauru koronowała zasłużone głowy Rejów i Kochanowskich.

Wielkie imiona Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego dla licznych szeregów inteligencyi naszej kresowej są już tylko, jako dzwon słynny, lecz — niemy. A potężna Polska „złotych czasów" XVI wieku w świadomości olbrzymiej liczby jednostek współczesnych nawet najogólniejsze kontury swoje zewnętrzne zatraciła, w każdym zaś razie żyje tam, jako pusta, choć rozgłośna nazwa, jako „coś" pozbawione i treści, i duszy, i słońca...

Postarajmy się w miarę sił naszych ten całun obojętności i zapomnienia przerwać... Poszukujmy leku na żywych kartach ksiąg dobrych, które nas zawiodą w tę przeszłość grzesznie zapomnianą, które nam pomogą dziejową głąb duszy polskiej — zrozumieć, ocenić i ukochać!

Edward Paszkowski.

wadzenie w kraju stanu ochrony wzmocnionej może wywrzeć nieprzyjemne wrażenie na ludności, zaś okoliczności panujące w kraju, czynią koniecznem wydawanie przepisów obowiązujących.

Ale Plehwe kategorycznie zaprotestował, i ks. Światopel-Mirski zdobył sobie to prawo osobiście, wszcząwszy starania w Skierniewicach w czasie przejazdu Najwyższych Osób.

Następnie gdy ks. Światopełk-Mirski został ministrem, przeprowadził on w komitecie ministrów wniosek o udzieleniu wszystkim gubernatorom prawa wydawania przepisów obowiązujących, nie zaprowadzając stanu ochrony wzmocnionej (posiedzenie komitetu ministrów z d. 30-go grudnia 1904 r.).

Przy Plehwem ze stanu ochrony wzmocnionej korzystano jedynie dla „walki z rewolucyą" — urojoną, czy prawdziwą, to już jest inna kwestya.

Teraz zaś ten stan wyjątkowy stał się zjawiskiem codziennem i stworzył sytuacyę niemożliwą.

— My w Petersburgu nie uczuwamy tego tak, jak to uczuwa prowincya.

— Przecież tam już tchnąć nie można — wszystkie prawa zostały zawieszone.

— Najelementarniejsze poczucie prawa zaginęło.

Władzę zagarnęli jacyś podejrzani ludzie, mający swoje wpływy w administracyi i teroryzujący wszystkich. Nikt nie może być pewnym, iż spokojnie przejdzie przez ulicę, albowiem nikt nie może przewidzieć tych mnogich a najbardziej nieoczekiwanych wypadków, jakie go spotkać mogą.

Wszędzie znajdują się jakieś osobistości specyalnie protegowane przez władze: zachowanie ich jest do tego stopnia wyzywające, iż nie zawsze jest się w stanie zapobiedz starciu. I zawsze słuszność okaże się po stronie owego indywiduum.

I ostatniemi laty doszło już do tego, iż na całem życiu prowincyonalnem odbija się podobne specyficzne traktowanie sprawy.

Inaczej nawet być nie może. Stany wyjątkowe bowiem wprost znieprawiają administracyę, ostatecznie niszcząc uczucie szacunku dla prawa i wartości jego.

Jak na przyjaciela Plehwego są to wynurzenia bardzo znamienne.

Z prasy rosyjskiej.

O „porządkach administracyjnych" pisze w ostatnim numerze „Rieczi" p. I. H. Zasławia się on nad tem, że pomimo rewizyi senatorskich i sądów w maszynie administracyjnej niewiele się polepszyło. Jeden jest tylko wynik dodatni porządkowania tej maszyny.

„Ostatnie rewizye senatorskie, nie wywarłszy żadnego bezposredniego wpływu na działalność naszej administracyi, miały wszakże ogromne znaczenie pośrednie. Obecnie nikt już nie wątpi, iż wadliwość naszej administracyi, ta ropiąca się rana tkwi nie w ludziach, a w systemie.

„Powtarzają to rozmaite organy prasowe i uświadomiło to już sobie społeczeństwo.

„Jeżeli zaś pomimo to nic się nie zmieniło, jeżeli rewizye są zwalczane, a my ciągle kręcimy się na jednem miejscu, to nie dlatego, iż niewiadomo, co należy czynić, ale dla tego, że kurs nacyonalistyczny organicznie związany jest z gwałtem i najbrutalniejszem gwałceniem prawa. Z tego to powodu tak uparcie przy nim obstają uprzywilejowani „patryoci", którzy przy najmniejszej wzmiance o osłabieniu tego kursu zaczynają przeraźliwie wyć i zachłystują się mętnym potokiem nienawisci do ludzi".

Wschód Blizki, a w nim kanał Suczki nazywa „Utro Rossii" kluczem polityki wszechświatowej.

„Kiedy Niemcy przystąpiły do ekonomicznego zaboru Azyi środkowej, gdy urzeczywistniła się koncesya na kolej bagdadzką, gdy wreszcie wykryła się tajemnica traktatu poczdamskiego i Niemcy pozyskały ważne gwarancye w Persyi Północnej, wówczas cały plan gry rządu niemieckiego stał się jasnym. Niemcy za pomocą skomplikowanych intryg międzynarodowych i traktatów, systematycznie krok za krokiem podchodzili do tego punktu brytańskiej potęgi światowej, który jest dla Anglii najsłabszy i posiadanie którego jest węzłem politycznego i ekonomicznego panowania Anglii w Starym Świecie.

„Z południo-wschodu przez Małą Azyę i Syryę Niemcy zbliżały się do Suezu. Kanał Suezki— oto najgorętsze marzenie imperyalizmu niemieckiego. I pierwszy krok ku urzeczywistnieniu tego marzenia ma być uczyniony w 1913 r., gdy według szczerego oświadczenia b. lektora w Moskwie, wo jazera niemieckiego p. Borbacha, koleje anatolijskie połączą się z syryjskiemi. „Wówczas—zauważył p. Borbach—nastąpi ważna chwila. Podejdziemy do Suezu". Planowi ogarnięcia Egiptu z dwóch stron sprzyjała również awantura trypolitańska Włoch.

„Bez względu na dwuznaczność stanowiska Niemiec pomiędzy sprzymierzonemi Włochami, a przyjazną Turcyą, miały one jednak nadzieię, że Włochy nie sprzeniewierzą się trójprzymierzu, podobnież, jak były przekonane o tem, że osłabiona Turcya, związana z Niemcami całą siecią najróżnorodniejszych interesów nietylko nie odwróci się od Niemiec, lecz nawet, być może, przyłączy się urzędownie do nich i do Austryi. I oto zbliża się chwila—fatalna chwila historyczna—rozstrzygnięcia sprawy pierwszeństwa w świecie pomiędzy Niemcami a Anglią. Jeszcze kilka lat a wojska niemieckie przez Austryę i Turcyę Europejską powinny były wkroczyć do Azyi Srodkowej i po linii strategicznej kolei anatolijskich, bagdadzkich i syryjskich podejść do Port Saidu.

„Anglia obserwowała po cichu rozwój zdarzeń na morzu Śródziemnem. Pozwoliwszy na spokojne rozegranie pierwszego aktu awantury włoskiej, w następnym akcie wystąpiła przeciwko dążności Włoch do ogłoszenia aneksyi Trypolisu. Zachowawszy w pierwszem stadyum wojny ścisłą neutralność podwładnego sułtanowi Egiptu, Anglia niema nic obecnie przeciwko temu, by oficerowie tureccy przedostawali się przez Egipt do Trypolisu. I równocześnie powstają plemiona arabskie i szanse zwycięstwa przechylają się w widoczny sposób na stronę turków".

W każdym razie przyszłość pokaże, jaki będzie wynik tej gry o „klucz polityki"!

(J.)

Teslenko o swem wykluczeniu.

Poseł Teslenko tak mówił współpracownikowi „Rusk. Słowa" o wykluczeniu go z Dumy:

„Na wykluczenie posłów można się zapatrywać z dwóch punktów widzenia: bądź to jest zasadnicza chęć ze strony większości, by nie dopuszczać w żadnym razie jakiegokolwiek wyrażenia zdań o faktach historycznych ze strony posłów opozycyjnych, bądź to jest akt rozdrażnienia osobistego. Nie mogę stanąć na pierwszym punkcie widzenia, dlatego, że znaczyłoby to, iż Duma Państwowa pragnie wykluczyć ze swej dyskusyi wszystkie fakty historyczne, w których jest mowa o zajściach rewolucyjnych. Równałoby się to powrotowi do tych dawnych czasów, gdy podręczniki historyi doprowadzone były tylko do historyi rewolucyi francuskiej i angielskiej.

„A teraz, gdy nawet w instytutach dla panien historya rewolucyi włączona jest do podręczników, byłoby to, co najmniej, nie na czasie".

O zachowaniu się prezydenta Teslenko mówi, co następuje:

„Prezydent w mojem przemówieniu nic szczególnego się nie dopatrzył. Jeśli zaś po przerwie, zarządzonej na żądanie prawicy, zaproponował on jednakże wykluczyć mnie na 15 posiedzeń, to można to wytłumaczyć tylko tem, że od samego początku trzeciej Dumy istnieje ona bez prezydenta.

„Ci, którzy noszą to miano, uczestniczą faktycznie w kierownictwie debatą tylko wówczas, jeśli za pomocą skandalu i krzyku zmuszają ich do tego jakiekolwiek partye.

„Podobnież zdarzyło się i tutaj. Wyłączenia zażądali podczas przerwy nacyonaliści i prawicowcy. Prezydent opierając się na tych dwóch grupach, poszedł za nimi, a październikowcy nie mieli dosyć męstwa, by się sprzeciwić.

W ten sposób raz jeszcze potwierdziło się, jakkolwiek to smutne, że w trzeciej Dumie Państwowej przewodniczą partye polityczne, a nie prezydent.

Oblężenie bandytów.

Łódź jest stałym terenem operacyi bandytów. Obecnie znowu nadchodzą szczegóły starcia bandytów z policyą.

We czwartek na ul. Piotrkowskiej w Łodzi o g. 4 po poł. agenci policyi śledczej żauważyli poszukiwanego oddawna bandytę Franciszka Banasiaka z kilku towarzyszami.

Na rozkaz, aby się zatrzymali, podejrzani odpowiedzieli strzałami browningowymi i zaczęli uciekać.

Jeden z agentów policyi śledczej Janowski, też strzelił do uciekającego Banasiaka, który odpowiedział kilku strzałami. Jedna z kul trafiła Janowskiego w prawe przedramię. Bandyci rozbiegli się tymczasem w różne strony. Stojący na rogu ul. Zielonej wraz ze strażnikiem rewirowy Krzywobłocki, słysząc strzały i widząc biegnących, znów dał kilka strzałów do Banasiaka. Tymczasem ostrzeliwający się bandyta przestrzelił Krzywobłockiemu czapkę i pobiegł dalej. Wraz z towarzyszem ukrył się on w bramie domu № 6 przy ul. Zielonej.

Kanonada podczas bardzo ożywionego ruchu na ulicach wywołała wśród przechodniów panikę. Ukrywano się w bramach domów i w sklepach. Jak się okazało, przestrach przechodniów nie był płonny. Na terenie strzałów pozostało 5 osób rannionych.

Z domu przy ul. Zielonej № 6, który stał się kryjówką bandytów, niema wyjścia ani też komunikacyi z sąsiedniemi nieruchomościami, gdyż oddzielają go wysokie mury, uniemożliwiające wydostanie się z tej zasadzki.

Bandyci wbiegli do lewej oficyny, dotarli do poddasza, pozrywali kłódki, i zamknąwszy drzwi z wewnątrz, ukryli się za rezerwoarem z wody. Poddasze stało się dla nich punktem, z którego postanowili się bronić.

Tymczasem zawiadomiono władze policyjne, które z policmajstrem, pułkownikiem Rżezanowym i naczelnikiem wydziału śledczego, p. Rachmanowem, przybyły na miejsce krwawego starcia z bandytami.

Nadciągnęły też oddziały strażników policyjnych konnych i pieszych. Poddasze, na którem ukryli się bandyci, stanowiło strych III piętra. Policya postanowiła dotrzeć do tego miejsca i, wysadziwszy drzwi, wziąć bandytów żywcem, lub o ile się to okaże niemożliwem, położyć ich wystrzałami. Ani jedno, ani drugie nie było rzeczą łatwą, gdyż oblężeni słysząc kroki zbliżającej się policyi z po za rezerwoaru prażyli ogniem, kierując kule przez cienkie drzwi na przygórek. Procz tego z okienek poddasza od czasu do czasu ostrzeliwali podwórze, na którem spodziewali się dosięgnąć policyantów.

Z pośród policyi poszło na ogień bandycki na ochotnika trzech ludzi: rewirowy, strażnik konny i agent policyjny. Wkrótce atoli, pod gradem kul, musieli się cofnąć. Strażnik konny, Franciszek Wawrzyniak zbiegł z poddasza ranny w prawą rękę i nogę i wpadł do mieszkania na III piętrze, dokąd dostęp również był niebezpieczny. Bandyci zasobni byli widocznie w naboje, gdyż w przeciągu kwadransa dali około 70 strzałów. Gdy naczelnik rezerwy policyi Nowikow, zapytał oblężonych, czy na długo wystarczy im nabojów, ci odpowiedzieli: „starczy, starczy!". W trakcie tego postanowiono przyjść z pomocą rannemu strażnikowi Wawrzyniakowi. Wezwano więc straż ogniową, gdy przybyła, topornicy wyrąbali sufit i tą dopiero drogą dostali się do mieszkania na III piętrze. Otworem w podłodze spuszczono rannego i oddano go pod opiekę „Pogotowia".

Wobec sytuacyi, jaka się wytworzyła, po oblężeniu bandytów, telegrafowano do Piotrkowa do gubernatora, który odpowiedział, że należy przedsięwziąć wszelkie środki ku ujęciu bandytów, jednakże unikać ofiar. Zaczęto więc formalne oblężenie. Na każdem piętrze nietylko oficyny, lecz i domu frontowego, ustawiono uzbrojonych w mauzery strażników i agentów. Również uzbrojoną w mauzery policyę umieszczono na dachach domów sąsiednich, aby oblężonym uniemożliwić ucieczkę. Wezwana straż ogniowa przyjechała z parowemi sikawkami i skierowała na dach węże gumowe na wypadek, gdyby bandyci chcieli się podpalić. Całą ulicę Zielona od Piotrkowskiej do Spacerowej zamknięto kordonem policyi.

Proponowano użycie formaliny, aby siedzących na poddaszu bandytów zmusić do opuszczenia kryjówki, wreszcie postanowiono ich bombardować. Wieczorem oświetlono teren lampami elektrycznymi.

Jednocześnie dokonano rewizyi we wszystkich mieszkaniach lokatorów, piwnicach, sklepach i suterenach.

Wobec otrzymanych wskazówek, że pierwsze strzały padły z domu № 49 przy ul. Piotrkowskiej, policya osaczyła i ten dom, w mniemaniu, że tam mogą ukrywać się bandyci. Poszukiwania na razie nie dały żadnego wyniku.

Z ziemstw.

Z powiatu jampolskiego.

Dnia 12 go października o godz. 10-ej rano rozpoczęło się posiedzenie pierwszego zwyczajnego zgromadzenia ziemstwa jampolskiego. Obecni byli wszyscy członkowie nowoobranego zarządu z prezesem von Gersdorfem na czele i, prócz trzech urzędowych przedstawicieli: od duchowieństwa prawosławnego, od kijowsko-podolskiego zarządu dóbr państwa i od miast Jampola — 28 radnych, do których następnego dnia przybyło jeszcze dwóch. Reszta nieprzybyłych, jak poseł Bałaszew, inżynier Pawłowski i Skorobogacz-Bogucki usprawiedliwili swą nieobecność ważnymi powodami. Na sekretarza zebrania powołano radnego Bogdanowicza, którego następnego dnia zastąpił radny Szwec.

Na pomnik Stołypina w Kijowie zebranie przeznaczyło 300 rb.

Nastąpiły wybory członków od ziemstwa jampolskiego do rady szkolnej dyecezyalnej dla szkół cerkiewnych, do której weszli prezes ziemstwa von Gersdorf, zastępca prezesa Trufonow i radny z urzędu Wołczaniecki. Do komisyi dla układania list sędziów przysięgłych, radni: T. Michałowski, Dumański i Kożuchar, a do komisyi podatkowej miejskiej dla Jampola radny Oniskow i Dumański — dla Tomaszpola J. Hoszowski i Burbeza i dla Murafy Czekman i Lewkowicz. Do komitetu rozpowszechniania uprawy winnic w powiecie — p. Urode. Listę naczelników rewirów powinności konnej i ich pomocników zatrzymano poprzednią z tą jedynie zmianą, że na miejsce p. Kowalskiego wybrano radnego Torkułata.

Po załatwieniu tych spraw, zebranie przeszło do szczegółowego rozważania opracowanych bardzo starannie wniosków zarządu. Tu omawiano najprzód projekt podziału pracy zarządu pomiędzy poszczególnych jego członków; dalej załatwiono sprawę zwrotu zarządowi gubernialnemu kwoty 7,399 rb., jako podatku ziemskiego. Przeznaczono 150 rb. na koszty przygotowawcze wyborów do Dumy Państwowej w 1912 roku i nadano zarządowi prawo delegowania członków zarządu ziemstwa na zjazdy różnych komisyi, które będą poruszały kwestye związane z interesami ziemstwa. Resztę spraw oddano do rozpatrzenia pięciu komisyom, a mianowicie: finansowej, oświatowej, agronomicznej, drogowej i zdrowia. Komisye te zabrały się raźno do pracy. W finansowej komisyi wybrano na prezesa radnego T. Michałowskiego, w oświatowej radnego z urzędu Wołczanieckiego, w agronomicznej radnego T. Michałowskiego, w drogowej — radnego Kuzniecowa, oraz w komisyi zdrowia — radnego z urzędu Onyśkowa. Praca w komisyach była uciążliwa, — niemniej przeto była prowadzona energicznie i z ogromną wytrwałością. Widać było jasno, że wszyscy, o ile mogą, oddają chętnie swą pracę dla dobra powiatu i dla tego w komisyach szła dyskusya ożywiona i przy ogromnem zainteresowaniu się publiczności miejscowej, której w sali — mianowicie w godzinach wieczornych — było bardzo wiele, pilnie śledzącej z zainteresowaniem przebieg każdej sprawy.

Rezultaty prac poszczególnych komisyi wniesiono pod obrady plenum dnia 13 i 14 października. Prezesowie poszczególnych komisyi referowali ogólnemu zebraniu uchwały swej komisyi, co do każdego punktu i dawali obszernie umotywowane objaśnienia. Wszystkie uchwały poszczególnych komisyi były przez ogólne zebranie akceptowane. Każdemu też prezesowi komisyi zebranie żywymi oklaskami dziękowało za wyczerpujące objaśnienia. Przeszły między innemi tak ważne postanowienia jak: zobowiązano zarząd ziemski do opracowania projektu sieci szkolnej—obrachowanego dla powszechnego nauczania, który to projekt mógłby być urzeczywistniony w przeciągu dziesięciu lat, z kredytu ziemstwa na ten cel w kwocie 20,000 rb. rocznie — oraz z zapomogi rządu, zapewnionej na termin odpowiedni. Prócz tego ziemstwo postanowiło przez pięć lat dawać rocznie 2,000 rb. na gimnazyum w Jampolu. Przyjęto także projekt wypracowania sieci dróg szosowych w powiecie, na co przeznaczono 20,000 rb. rocznie, a, prócz tego, przeznaczono na 1912 r. 20,000 rb. na szosy podjazdowe do ważniejszych punktów w powiecie i brukowanie niektórych ulic w miasteczkach. Powiększono także zaprojektowany przez zarząd kredyt 8,000 rb. do 16,000 rb. na remont dróg gruntowych w powiecie.

Następnie został przedyskutowany w plenum budżet ziemstwa na 1912 r., który też po wprowadzeniu nieznacznych zmian został zatwierdzony.

Z powodu zrzeczenia się radnego p. St. Aleksandrowicza mandatu radnego gubernialnego z kuryi polskiej ziemstwa jampolskiego, radni polacy przystąpili do ponownych wyborów. Jednogłośnie obrany został radny p. Tomasz Michałowski. Wybór ten ogólne zebranie przyjęło oklaskami.

Ostatnie chwile zebrania były poświęcone ogólnemu obrachunkowi podatkowemu. Okazało się, że wszystkie wydatki obciążające ziemię wynoszą 267,782 rb. 65 kop., a ponieważ rozkłada się ta suma na 30,339,356 dziesięcin, więc przeciętne obciążenie dziesięciny wynosić będzie 88 kop. Naturalnie, że z powodu klasyfikacyi gruntów na rozmaite kategorye—obciążenie to w każdej kategoryi wypada inaczej. W swoim czasie kiedy dane odnośne będą już zupełnie uporządkowane—postaramy się je zakomunikować „Dziennikowi".

Dnia 14-go w południe t. j. w trzecim dniu obrad—prezes zarządu ziemskiego w Jampolu pan von Gersdorf zamknął posiedzenie. W imieniu radnych p. Tomasz Michałowski w ciepłych i serdecznych słowach wyraził uznanie za trudy członków zarządu ziemstwa, poniesione nad przygotowaniem we względnie krótkim czasie tak obszernego materyału dla obrad i prosił zarząd, by tenże opracował dokładnie w przyszłym roku sieć szpitalną w powiecie, wreszcie zakończył swe przemówienie życzeniem — aby ten dobry początek służył bodźcem do dalszej owocnej pracy nad kulturą drogiego nam powiatu. Na to prezes, von Gersdorf odpowiedział równie szczerem i serdecznem podziękowaniem za współpracownictwo radnych i obiecał nie szczędzić swych sił dla urzeczywistnienia pokładanego w nim zaufania.

Pomian.

Z pow. żytomierskiego.

Czwarty dzień sesyi ziemstwa powiatowego rozpoczął piękną przemową prezydent Żytomierza p. Domaniewski, prosząc zebranie o przyznanie 5 tys. rubli zapomogi dla szpitala żydowskiego i 3 tys. dla przytułku położniczego imienia Durilinów.

W sprawie przeszacowania nieruchomości i zaregestrowania dotąd niezaregestrowanych miejscowości debaty przybrały burzliwy charakter, przyczem nie obeszło się bez niemiłych starć.

W zasadzie uchwalono reformę opodatkowania polegającą na tem, że repartycya podatku powinna opierać się na wartości poszczególnych majątków, nie zaś, jak dotychczas, na ich obszarze.

Dalej odmówiono zapomogi na budowę sanatoryum dla lekarzy w Krymie, zatwierdzono objętą budżetem sumę 42,800 rb. na uregulowanie sprawy poczt w powiecie i zezwolono na zaciągnięcie 3 400 rb. z niewłaściwej pozycyi na utrzymanie poczt do końca 1911 roku z warunkiem, że suma będzie zwrócona przed dn. 2 stycznia 1912 r.

Sprawę budowy własnego gmachu ziemstwa powiatowego i asygnowania na ten cel środków uznano za przedwczesną. Projekt udzielenia rocznej zapomogi dla kijowskiego zakładu głuchoniemych odrzucono, ponieważ zapomogi takiej udziela ziemstwo gubernialne. Odrzucono również prośbę Warsz. T-wa opieki nad dziećmi o 1 tys. rb., zapomogi na budowę drugiego dziennego przytułku, polecono natomiast radnym gubernialnym sprawę tam poprzeć.

Utworzenia dwudziestu 90 rublowych stypendyów przy gimnazyum żeńskiem pani Pokramowicz odmówiono.

Kiedy już wszystkie uboczne kwestye zostały załatwione przystąpiono do głównej czynności, mianowicie do zatwierdzenia budżetu. Złożony przez zarząd preliminarz (№ 271 „Dz. Kij.") został zatwierdzony z nieznacznemi tylko zmianami.

Na tem obrady sesyi ziemskiej zakończono.

Włoszek.

Z pow. lityńskiego.

Dnia 14-go b. m. otwarta została w Litynie pierwsza sesya lityńskiego ziemstwa powiatowego. Przewodniczył obradom powiatowy marszałek szlachty p. A. Lwow. Na pomnik Stołypina w Kijowie przeznaczono 500 rubli. Następnie zostały powołane komisye, mające rozpatrzyć wszystkie kwestye i zreferować je plenarnemu zgromadzeniu, poczem zebranie odroczone zostało do godz. 2 po południu dnia 15 b. m.

Z pow. kamienieckiego.

Dnia 15-go b. m. rozpoczęła się pierwsza sesya kamienieckiego ziemstwa powiatowego. Pierwszą sprawą, która weszła pod obrady, było rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu. Na utrzymanie koni pocztowych na t. zw. ziemskich punktach przeznaczono 27,000 rb. Polecono zarządowi wypowiedzieć się w sprawie składania gotówki bieżącej w Banku Państwowym zamiast kasy państwa, co zaoszczędzi ziemstwu opłaty za przechowywanie pieniędzy w kasie państwa. Na utrzymanie zarządu ziemskiego przeznaczono 11,922 rb. 12 kop., na rozjazdy i dyety urzędników zarządu przeznaczono 200 rb.

Na budowę nowych dróg i utrzymanie istniejących zgromadzenie postanowiło przeznaczyć z ziemskiego podatku powiatowego 42,500 rb., oraz prosić ziemstwo gubernialne o udzielenie ziemstwu powiatowemu na ten cel 30,000 rubli. Na przeprowadzenie badań nad budową nowych dróg i budowli drogowych udzielono zarządowi kredytu w kwocie 1,500 rb. Rozpatrzony został projekt planu robót drogowych opracowany przez zarząd ziemski i komisyę drogową.

Na pomnik Stołypina w Kijowie przeznaczono 500 rb. oraz 100 rb. na zakupienie portretu dla ziemstwa.

Z pow. bałckiego.

Sesya ziemstwa powiatowego powiatu bałckiego trwała od dn. 15-go do 19-go października włącznie.

Budżet zatwierdzony został w wysokości 650,000 rb. Na utrzymanie zarządu ziemskiego preliminowano 46,000 rb, na szkolnictwo ludowe—130,000 rb., na pomoc lekarską—155,000 rubli, na działalność drogową—60,000 rb., na pomoc agronomiczną—20,000 rb. Na organizacyę wyborów do czwartej Dumy Państwowej przeznaczono 600 rb.

Zgromadzenie ziemskie pow. kijowskiego.

Wczoraj odbyło się pierwsze zwyczajne zgromadzenie ziemskie pow. kijowskiego. Obrady toczyły się w lokalu kijowskiego pow. zarządu ziemskiego, dokąd około godz. 1-ej zebrało się przeszło 30 radnych. W zastępstwie nieobecnego marszałka szlachty pow. kijowskiego p. D. Dawydowa przewodniczył prezes kijowski radomyskiego zebrania pośredników mirowych, p. Szprinkan.

Pierwszy zabrał głos prezes zarządu ziemskiego, p. Demczenko proponując uczcić przez powstanie pamięć zamordowanego w Kijowie prezesa ministrów, P. Stołypina. Wniosek przyjęto, poczem uchwalono wyasygnować na pomnik Stołypina w Kijowie 500 rb., oraz na portret jego dla umieszczenia w zarządzie ziemskim 250 rb. Oprócz tego na wniosek p. Demczenki wszyscy postanowili się udać dziś na mogiłę zmarłego i wysłuchać tam nabożeństwa żałobnego.

W kwestyi uczczenia pamięci Stołypina zabrał jeszcze raz głos p. Demczenko, komunikując zgromadzeniu, iż włościanin osady Niemieszajewa, Kulik ofiarował 10 dzies. gruntu i fundusz w kw. 8 tys. rb. na budowę szkoły rolniczej imienia zmarłego. Zgromadzenie uchwaliło wyrazić wdzięczność ofiarodawcy i dołączyć sumę 5 tys. rb. na utrzymanie szkoły.

Zgromadzenie przeszło do kwestyi bieżących — w pierwszym rzędzie do kwestyi reformy podatków ziemskich. Referat zarządu ziemskiego w tej sprawie głosi, iż wobec znacznego podwyższenia budżetu powiatowego ziemstwa kijowskiego, zarząd ziemski musiał albo obciążać nowymi podatkami własność ziemską, albo też szukać innych źródeł dochodów ziemskich. W poszukiwaniu tych ostatnich zarząd ziemski zwrócił uwagę na niezmiernie nierówne opodatkowanie jednostek płatniczych wogóle, własności zaś ziemskiej nieruchomości w szczególności. Wówczas kiedy majętność rolna opłaca w pow. kijowskim 2 mil. rb. rocznie podatku, fabryki zaledwie 200 tys., i kiedy w innych guberniach suma szacunkowa ziemi dla opodatkowania waha się między 10 — 45 rb., w Kijowie podatki opłacają się prawie według jej rzeczywistej wartości, fabryki natomiast nie opłacają wcale większych podatków, niż w innych miejscowościach. Takie nienormalne zjawisko zmusiło zarząd ziemski do wystąpienia z wnioskiem reformy podatkowej, polegającej na tem, iż wartość szacunkową każdej jednostki powiatowej należy określać, kapitalizując jej dochodowość według rozmaitej stopy podatkowej, zależnie od rodzaju jednostki. Zarząd ziemski dla dokładnego zaznajomienia się z systemem podatkowym w innych guberniach ziemskich wydelegował tamtędy swych urzędników, którzy się przekonali, iż proponowany system takiej repartycyi podatkowej prawie powszechnie jest stosowany. W końcu września odbyło się zebranie 11 prezesów ziemstw powiatowych, szczegółowo dyskutowano tę kwestye, przyczem narada wypowiedziała się za przyznaniem ziemstwom prawa zmiany tego systemu.

Kijowski zarząd powiatowy ziemski, korzystając z odroczenia terminu zgromadzenia ziemskiego przystąpił do sporządzenia nowych norm podatkowych, posiłkując się przy tem księgami izb skarbowych i kontraktami dzierżawnymi. Okazało się skutkiem tego, że ostatnie oszacowanie, dokonane zostało jeszcze w roku 1905, bardzo wiele nieruchomości zupełnie nie opłacało podatków ziemskich, jak to fabryka maszyn Filwerta i Diediny w Światoszynie, założona przed dwoma laty, zakład rektyfikacyjny na Demijówce i t. d. Obecnie przy nowym systemie repartycyi podatkowej wszystkie nieruchomości będą z jednej strony przyciągnięte do opłacania podatku ziemskiego, z drugiej, — będą go opłacały w wyższej sumie, co da możność ziemstwu zbilansowania preliminarza budżetowego w sumie przeszło 550 tys. rb. bez deficytu. Wobec tego kijowski zarząd ziemski powiatowy przed przystąpieniem do rozpatrzenia budżetu, stawia wniosek zmiany systemu obliczania podatku ziemskiego.

Po krótkiej dyskusyi, w której wskazano na to, iż taki sposób określenia sumy szacunkowej jest pożądany i dla własności ziemskiej, której wartość w powiecie kijowskim znacznie się waha zależnie od tego, czy dana własność położona jest na jednem z przedmieść m. Kijowa, letniska lub w głębi powiatu — wniosek powyższy przyjęto.

Zupełnie niespodziewanie na porządek dzienny wypłynęła kwestya żydowska, w obronie której gorąco wystąpił prezes ziemstwa powiatowego, p. Demczenko.

Przy rozpatrzeniu kwestyi szkolnictwa radny z Borodianki, p. Łoszczinskij wskazał na to, iż w borodianieckiej szkole ziemskiej wszystkie klasy przepełnione są przez żydów. Ponieważ utrudnia to, zdaniem mówcy, wstęp dzieciom chrześcijańskim do szkoły, stawia on wniosek wprowadzenia w szkołach ziemskich normy dla żydów.

Przeciwko wnioskowi powyższemu żywo zaprotestował p. Demczenko, wskazując na to, iż prawodawstwo rosyjskie, wprowadzając normę procentową dla żydów w wyższych i średnich zakładach naukowych nie stosuje jej w niższych. Mówca uważa wprowadzanie normy żydowskiej za wielką niesprawiedliwość, chociażby z tego względu, iż żydzi, ponosząc ciężary podatkowe na równi z chrześcijanami, powinni korzystać narówni z nimi i z praw, zresztą jednak sami żydzi bardzo niechętnie posyłają swe dzieci do szkół rosyjskich i czynią to tylko tam, gdzie niema szkół żydowskich — mówiąc nawiasem — znacznie lepiej urządzonych, niż ziemskie.

Na przemowę powyższą obruszył się przedstawiciel Światoszyna, nacyonalista Lubinskij. Mówca przedewszystkiem rozpoczął od złośliwej uwagi, iż każdy, kto nie mówi z chęcią reklamowania siebie, musi w duchu przyznać, że państwa chrześcijańskie zawsze powinny się starać dać pierwszeństwo w szkołach dzieciom chrześcijańskim. Kwestya normy w szkołach ziemskich w pow. kijowskim jest bardzo ważną z tego względu, iż może ona stanowić precedens do wprowadzenia tej normy w całem państwie, wobec czego należy się zachować w niej z całą ostrożnością, starając się uwzględnić rosyjskie interesy narodowościowe. Fakt, iż w szkole w Borodiance na 260 uczniów jest 70 żydów p. L. uważa za oburzający, a ponieważ żydzi ponoszą mniejsze ciężary podatkowe, niż inni obywatele, względy sprawiedliwości wymagają ograniczenia ich praw.

P. Demczenko prostuje dane cyfrowe, przytoczone przez przedmówcę, stwierdzając, iż w Borodiance jest 306 uczniów, wśród nich 70 żydów, co wynosi nieco więcej, niż 20 proc. Jest to jednak wyjątek, ponieważ w innych szkołach ziemskich żydzi stanowią 3—4 proc. Jeśli więc nawet ilość żydów w szkołach powinna pozostać do chrześcijan w tym samym stosunku co i opłacane przez nich podatki, to i wówczas żydzi posiadają większe prawa od tych, z których korzystają.

Inni mówcy popierają p. Demczenkę, między innymi i duchowny Wiszniewskij, który wypowiada się za zwiększaniem ilości szkół, a nie ograniczaniem żydów, pomimo iż: „siedząc w pierwszych ławach, izraelici przeszkadzają lekcyom śpiewu cerkiewnego".

Przewodniczący proponuje odroczyć sprawę do czasu, zanim zostaną zebrane dane cyfrowe o żydach w szkołach ziemskich. Protestuje przeciw temu d-r Stradomskij, twierdząc, iż sprawa jest wyjaśniona, a norma procentowa w założeniu swem jest niesprawiedliwością.

Na pierwszem głosowaniu wniosek ograniczania żydów zabalotowany większością wszystkich głosów przeciw 14. Nacyonaliści żądają ponownego głosowania. Po dwukrotnem jeszcze głosowaniu i otrzymaniu na nim tych samych wyników, przewodniczący oznajmia, iż kwestya jest zdecydowana, pomimo protestów nacyonalistów, żądających głosowania tajnego.

Na tem zebranie zamknięto do dnia następnego.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Otwarcie cukrowni w Makowie.** Najbliższa okolica Kamieńca pozbawioną była dotychczas większych zakładów przemysłowych. Parę niewielkich gorzelni, olejarni, browarów, oto wszystko, co posiadał najurodzajniejszy zakątek dawnych ziem polskich.

Obecnie wyrósł, jak na drożdżach, wielki zakład przemysłowy — cukrownia w Makowie majątku p. Alfreda Żurowskiego. Ten ostatni nabył przed kilku laty piękne dobra makowskie w stanie niezmiernie zrujnowanym przez poprzednich właścicieli. Kilka lat umiejętnej pracy, doskonałej administracyi i ogromne nakłady pieniężne postawiły majątek na drodze do rozkwitu.

Właściciele Makowa zainicyowali budowę wielkiej cukrowni, utworzyli towarzystwo akcyjne z kapitałem 800 tys. rb. i w roku bieżącym rozpoczęli już kampanię. Oprócz pp. Żurowskich widzimy wśród akcyonaryuszów pp.: Czerwińskich, Feliksa Zdziechowskiego i innych, mających drobniejsze udziały. Dyrektorem zarządzającym obrany został p. Kazimierz Czerwiński z Olchowca. Dyrektorem technicznym jest p. Kwinto, który zbudował cukrownię i obecnie jest głównym dyrektorem cukrowni w Wiśniowczyku i Makowie.

Fabryka zbudowana jest podług wszelkich najnowszych wymagań i postępu przemysłu cukrowniczego. Przerabia 2,500 berkowców na dobę, w razie potrzeby produkcya może być w krótkim czasie małym kosztem znacznie zwiększona.

Dnia 4 października odbyło się poświęcenie nowej fabryki przez proboszcza z Zalesiec ks. Tarczewskiego.

Cukrownia została puszczona w ruch dn. 12-go b. m. *Al. Pr.*

— **Zasądzenie księdza.** Sąd okręgowy w Bałcie bez udziału przysięgłych rozpatrywał sprawę proboszcza kościoła bałckiego, ks. Stanisława Hałuzińskiego, którego oskarżono o przyjmowanie na łono kościoła katolickiego niepełnoletnich. Ksiądz Hałuziński skazany został

na grzywnę w wysokości 100 rb., a w razie niezapłacenia — na 1 miesiąc aresztu, oraz na zawieszenie w pełnieniu obowiązków kapłańskich na 6 miesięcy.

— **Podpalacze.** Od pewnego czasu w miasteczku Borodianka pow. kijowskiego zdarzały się nader często pożary z podpalania. Jednakże mieszkańcy miejscowi z obawy przed zemstą nie wskazywali podpalaczy. W celu więc pochwycenia ich wdrożony został tajny nadzór nad szeregiem osób, nie szczycących się nieskalaną opinią. W rezultacie wykryto szajkę podpalaczy, składającą się z parobków wiejskich: Fedczenki, Mukomoła, Berducha i Pałamarczuka. Wszystkich uwięziono.

LIST DO REDAKCYI

Szanowny Panie Redaktorze!

Od dn. 13 czerwca r. b. nie prowadzę już spraw porucznika Józefa Grabowskiego i do tej pory napróżno żądałem od niego przyjęcia plenipotencyi i dokumentów oraz zrobienia ze mną rachunku, na co posiadam rzeczowe dowody. Ogłoszenie jego w 279 numerze „Dziennika Kijowskiego“ uważam za osobistą i niczem nie uzasadnioną szykanę, za co wzywam p. Grabowskiego na sąd honorowy.

Z poważaniem
Adwokat przysięgły
Brunon Przywieczerski.

KRONIKA.

[illegible]

Dziś 23 (5) Jana Kantego, Seweryna.
Jutro 24 (6) Rafała Archanioła.

Wschód słońca o godz. 6 m. 59
Zachód słońca o godz. 4 m. 30.
Długość dnia godz. 9 m. 31.

Kalendarzyk Historyczny.

5 listopada n. st.

Roku 1370. Umiera król polski Kazimierz Wielki, syn Władysława Łokietka, ostatni z dynastyi Piastów monarcha.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Prezes zarządu Tow. Dobr. zawiadamia za naszem pośrednictwem, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się dnia 25 października to jest we wtorek o godz. 11 z rana, a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o g. 8 wieczorem.

— **Walne zebranie.** Walne zebranie członkiń Koła Kobiet naznaczone na 18 października nie doszło do skutku, następne zebranie odbędzie się 25 października o g. 8 wiecz. w „Ogniwie“ i będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych. Wobec tego, że nie wszystkie członkinie zakomunikowały o zmianie swoich adresów, Zarząd Koła zawiadamia o zebraniu za naszem pośrednictwem te panie, które nie odebrały zaproszeń.

— **Odczyty Żuławskiego.** Dn. 28 i 29 odbędą się zapowiedziane odczyty znakomitego poety i dramaturga p. Jerzego Żuławskiego. Tematy odczytów: 1) „Miasta umarłe“ (z podróży po Prowancyi), 2) „Legenda Tatr“ (O podhalańskich powieściach Tetmajera). Bilety sprzedają się już u Władysława Idzikowskiego.

— **„Historya i jej znaczenie“.** Dziś o g. 8 wiecz. w lokalu Związku równouprawnienia kobiet polskich (Proreżna 28) odczyt p. Stanisława Zielińskiego pod powyższym tytułem. Jest to pierwszy odczyt w szeregu projektowanych przez prelegenta, niejako wstęp do całego szeregu odczytów z zakresu naszych dziejów.

— **Z P. T. G.** Nowoobrany wydział sekcyi wioślarskiej Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego na pierwszem swem posiedzeniu w d. 20 go b. m. podzielił pracę i urzędy pomiędzy członkami, jak następuje: Na komandora zaproszono druha Kazimierza Kleczyńskiego, na wice-komandora — dr. Juliusza Rayzachera, na skarbnika—drh. Stanisława Chmurzyńskiego, na naczelnika przystani—drh. Edwarda Vettera, na sekretarza—drh. Antoniego Stanisława Grodeckiego, na gospodarza przystani—drh. Maryana Bączkowskiego, na pomocników naczelnika przystani - druhów: Gustawa Rochackiego, Stanisława Ambrożewicza i Józefa Drzewińskiego.

Postanowiono zbierać się co tydzień w środy w lokalu P. T. G. dla wspólnych obrad, przyczem w najbliższą środę ma być ułożony plan wieczornic, zabaw oraz balów w bieżącym sezonie zimowym.

— **W sprawie wyboru Orgis-Rutenberga.** Gubernator zatwierdził wszystkie uchwały, powzięte przez kijowską radę miejską na posiedzeniach d. 20 — 22 zeszłego miesiąca z wyjątkiem wyboru przez radę p. Orgis-Rutenberga na prezesa komisyi tramwajowej. Jak wiadomo na wybór ten sam p. Orgis-Rutenberg założył skargę do gubernatora.

— **Koleje podjazdowe.** Po rozpatrzeniu wszystkich projektowanych nowych linii kolei podjazdowych, zarząd kolei Południowo-Zachodnich uznał konieczność budowy następujących linii: 1) Radomyśl-Irsza lub Radomyśl—Teterów Badania wstępne co do pierwszego kierunku zostały już przeprowadzone, lecz dla zupełnego wyjaśnienia kwestyi należy przeprowadzić jeszcze badania również w drugim kierunku, po prawym brzegu Teterowa. 2) Fastów—Radomyśl (zgórą 60 wiorst); 3) Radomyśl—Rzyszczów (z górą 50 wiorst); 4) Karapysze—Bogusław (12 wiorst), badania już przeprowadzone i projekt opracowany; 5) Elizawetgrad — Bobryniec (30 wiorst); 6) Funduklejówka — Czehryń (36 wiorst); 7) Krzemieniec—Poczajów (20 wiorst), 8) Wapniarka—Jampol (45 w.); 9) Lejpcigskaja—Łojewo (97 w.); 10) Wał Trajana—Szmaił (50 wiorst), 11) Markuleszty—Soroki (75 wiorst), 12) Winnica—Lityn (30 wiorst), 13) stacya Zwinogródka—miasto Zwinogródka (12 wiorst), 14) Kiszyniów—Orgiejew (50 wiorst), 15) Korosteń—Owrucz (45 wiorst), 16) Rokitno—Stawiszcze (55 wiorst), 17) Pożywnia—Chodorków—Jaropowicze (30 wiorst), 18) Tahańcza—Piława—Kaniów (25 wiorst).

— WISIELEC. Wczoraj w posesyi № 21 przy zjeździe Wozniesienskim znaleziono zwłoki jakiegoś wisielca liczącego 40—45. Trupa odwieziono do prosektoryum.

— NIEUDANA SYMULACYA. Pisarz ziemskiego agenta asekuracyjnego I cyrkułu powiatu kijowskiego A. Kryżanowski zawiadomił policyę, iż na ul. Turgeniewskiej padł ofiarą napadu ze strony dwóch bandytów, którzy mu zrabowali zegarek i 49 rb. Jak się obecnie wyjaśniło, K. przehulał pieniądze agenta i ażeby to ukryć symulował grabież.

— GRABIEŻE. Na szosie Głuboczyckiej jacyś bandyci zbili i ograbili Suprunenkową.

Na rogu ul. Aleksandrowskiej i Andrzejowskiej zrabowano Rodpolskiemu portmonetkę z pieniędzmi.

— DRAMAT NAUCZYCIELKI. Wczoraj z rana w domu № 70 przy Balwarze Bibikowskim zażyła trucizny w celu samobójczym stara nauczycielka Katarzyna K. Do samobójstwa popchnęły ją ciężkie warunki materyalne. Pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala.

— ZAWALENIE SIĘ ZIEMI. W cegielni Czernojarowej (N. Jurkowska 6) na robotnika Kulikowa zawaliła się ziemia, zasypując go do połowy.

Po odkopaniu robotnika, który uległ uszkodzeniu nóg, odwieziono go do szpitala.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. W domu № 57 przy ul. Aleksandrowskiej niejaka P. Szechtman przyjęła nową służącą, która okazała paszport na imię A. Grinczenko. Następnego dnia służąca okradła swoich chlebodawców i zbiegła pozostawiając paszport. Jak się potem wyjaśniło A. Grinczenko jest słuchaczką wyższych kursów żeńskich. Paszport skradziono jej w d. 17 września w biurze adresowym.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 21 października (4 listopada) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	1,9	4,6	4,0
Barometr przy O w m. m.	749,6	748,4	748,2
Stop. wilgotności w proc.	80	96	92
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłdW$_0$	PłdW$_3$	Z$_3$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	9	10	10
Ilość opadów w mm.	—	2,0	0,1

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	6,1
Najniższa	1,3
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	3,5
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	2,6

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły w północnej części Rosyi i miejscami w Rosyi środkowej i na zachodzie. Temperatura poniżej normy w Rosyi południowej, wyżej normy w innych miejscowościach.

Przewidywana pogoda: chłodnawo na połud.-wschodzie Rosyi, ciepło w innych częściach Rosyi; deszczów oczekiwać można we wszystkich częściach Rosyi z wyjątkiem części wschodniej i połud.-wschodniej.

Z SĄDOW.

Proces intendentów.

Jutro kijowski sąd wojenno-okręgowy przystępuje do rozpatrywania olbrzymiej sprawy urzędników intendentury kijowskiej, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej przez senatora Diedeiulina.

Na ławie oskarżonych zasiądą następujące osoby:

Prezesowie komisyi odbiorczych: generał-major Arszak Kamsarakan, pułkownik Mikołaj Antonow, sztab-oficer do szczególnych zleceń przy głównym zarządzie intendentury podpułk. Wiktor Dmitrjew, technik komisyi, radca dworu Aleksander Tichonow, członkowie komisyi: podpułkownik Eugeniusz Woskresienskij, sztabs kapitan Iwan Gołowjew, podpułkownik Józef Basikowskij, urzędnik do szczególnych zleceń przy intendenturze kijowskiej Mikołaj von Klugen, sztabskapitan 74 Stawropolskiego pułku piechoty Włodzimierz Kulczyckij, pułkownik Grzegorz Filipow, kapitan 9 pułku strzelców Iwan Szyrow, pułkownik Mikołaj Ałhałajew-Kałagieorgij, pułkownik Mikołaj Dobrochotow, pułkownik Konstanty Makarow, pułkownik Nikanor Pikaczow, pułkownik Piotr Ducenko, kapitan 41 Selengińskiego pułku piechoty Aleksander Mioti, radca stanu Ewgraf Barziłowskij, podpułk. Józef Andruszkiewicz, sztabs-kapitan 35 Briańskiego pułku piechoty Włodzimierz Inglez, byli dozorcy magazynów Michał Makarenko, Michał Juszkow i Mikołaj Bibikow, sekretarz składu Dymitr Fiszman, buchalter M. Stasiak i p. o. naczelnika wydziału kijowskiego okręgowego zarządu intendentury, kapitan Eugeniusz Komarnickij,—oskarżeni o pobieranie łapówek i przyjmowanie dostaw nieodpowiadających przepisanym warunkom.

Przewodniczyć będzie członek głównego sądu wojennego generał-lejt. Górski. Do składu sądu należą dwaj członkowie kijowskiego sądu wojennego oraz generałowie armii czynnej. Bronić będzie kilku adwokatów zamiejscowych, pomiędzy innymi adw. przys. Karabczewskij, oraz kilkunastu adwokatów miejscowych. Ilość miejsc dla publiczności w sali sądowej będzie bardzo ograniczona.

TEATR I MUZYKA

Teatr Sołowcowa.

„Ojcowie i Dzieci“ Bahra. Benefis p. E. Niedielina.

Że młody lekarz mógł być pomocnym hrabinie w operacyi przyprawienia rogów tytułowanemu małżonkowi—to jest możliwe. Że młody hrabia zbałamucił urodziwą panią konsyliarzową—to również jest możliwe. Ostatecznie możliwe, ale grubo mniej prawdopodobnem, byłoby niemal jednoczesne przyprawienie sobie rogów przez lekarza i hrabiego wzajemnie. A już zgoła na krańcach prawdopodobieństwa leży fakt, że dwa owoce owej rogowej operacyi, razem by się wychowywały, pokochały i zapragnęły wstąpić w związki małżeńskie.

Scena nie tylko nie wymaga prawdy, ale ją wyklucza. Jednak bez prawdopodobieństwa scena egzystować nie może...

Utwór Bahra „Ojcowie i Dzieci“ posiada niewątpliwie dużo prawdy w detalach, ale te prawdy są powiązane nieprawdopodobnie.

Nadto psuje ogólne wrażenie i konsekwencye rysunku niektórych postaci (prof. Scharitzer) widoczna tendencya w dążeniu do zadokumentowania wyższości krwi gminnej nad arystokratyczną.

Profesor Scharitzer w akcie I i II jest dobrodusznie jowialnym w formach dość pospolitym niemieckim bürgerem—w akcie III bez wyraźnego powodu staje się gburem i szukającym zaczepki awanturnikiem—to dał autor. P. Niedielin, jak na wielkiej miary artystę przystało, zrozumiał błąd, a może głębiej ukrytą intencyę autora i traktując w dwóch pierwszych aktach postać Scharitzera w tonie jowialnie dobrodusznym, w akcie III, a zwłaszcza w pierwszych scenach przyjął ton człowieka rozdrażnionego i zdenerwowanego i tem stuszował niemal zupełnie niekonsekwencyę rysunku tej postaci.

W takim traktowaniu roli prof. Scharitzera widzę wielki objaw niepospolitego talentu benefisanta. O wspaniale wycyzelowanych detalach tej roli dla braku miejsca tylko wspomnę.

Wykonawcy czołowej roli dzielnie sekundowali p. Zwirblis oraz pp. Słonow, Radin, Kramolnikow i Bogdanowski. Całość była wykwintną.

Benefis artysty takiej miary, jak p. Niedielin nie mógł się odbyć bez szumnych i serdecznych owacyi—kwiatom i oklaskom nie było końca.

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Aleksander Chabarow, inż.; L. Giber-v. Greinfels; Jan Zołotariew; Eud. Falc Fein; Aleks. Lebiediew; Natalia Ter-Asaturowa; Stanisław Jasiński, rotm., z Kaługi.

Hotel Continental: pp. Aleksy Sinielnikow; D. bar. Delwig; Tytus Ponikwicki z Wilna; Władysław Kochut z Warszawy; Leopold Kochut z Warszawy; S. Chrzanowski; Ernest Algst z Żytomierza; Albert Wolf; J. Basarabescu z Odesy; Konst. Pajan; Jan Nikolesko.

Grand-Hôtel: pp. W. Stratonow v. dyr. kanc. nauk. Kauk., z Tyflisu; Konstanty Szydłowski, szamb. dworu J. C. M., z Petersburga; Eug. Uczenkowska.

Hotel François: pp. Władysław Wiszniewski z Wasylkowa; Aleksan. Ażentow; Włodz. Bartner; Karol Ritter, adm.

Hotel Ermitage: pp. Natalia Grotto Sliepikowska; Zofia Denisowa; F. Pietrowa; S. Kopański z B. Cerkwi; Zofia Makowkina; Nat. Szurygina; S. Kryżanowski; Jan Skowroński z Winnicy; Helena Olszańska ze Starokonstantynowa; E. Jaroszewski z g. chers.; Franciszek Przesmycki z p. bracławskiego; Olga Kuleszowa; Wiktor Taraszkiewicz z Biał. Cerkwi; Alfred bar. Korf z Olsz.

Hotel Hladyniuka: pp. Mikołaj Mazaraki, kand. do pos. sąd.; Jan Biełopolski; Ad. Krutowa; N. Kabyszew, dyr. cukr.; Jan Polawko; Włodzimierz Burczak z Mohilowa pod.; Emil Welfiin Oblakiewicz; Juliusz Kado.

Hotel Francuski: pp. Bronisław Szymanowski, ob., z Kalisza; Bernard Rempel, kup.; Aleks. Barbasz; Piotr Jurec, ob.

KRONIKA POLSKA

— **Ks. Stojałowski a „Dniewnik warszawski“.** W „Słowie“ warszawskiem pisze L. Straszewicz: „Z powodu śmierci ks. Stojałowskiego w wielu pismach przypominano, iż był on niegdys w jakichś stosunkach z „Dniewnikiem warszawskim“. Już to drugi raz sprawa ta wypływa w postaci pogłoski. Nikt dobrze nie wie, jak to właściwie było. Sądze, iż czas sprawę tę wyświetlić.

W 1895 czy 1896 roku zgłosił się do mnie dawny współpracownik gazety „Warszawskij Dniewnik“ z propozycyą nabycia odeń listu ks. Stojałowskiego. Zgodziłem się i zapłaciłem 50 rubli. Ofiarowałem jeszcze 25 rubli za kopertę, ale jej znaleźć nie można było. List pochodził z r. 1889, czy może 1891, w każdym razie z najgorszych czasów Hurki, z okresu największego prześladowania i najzawziętszego szkodnictwa „Dniewnika“. Pisany był po polsku, bardzo energicznie i czytelnem pismem, podpisany zupełnie wyraźnie. Był krótki, zawierał jedynie propozycyę pisania korespondencyi — nic więcej. Odtworzyć treści dziś nie potrafię, ale pamiętam z całą pewnością, że nie było tam ani żadnych propozycyi innych, ani obietnic, ani przyrzeczeń. List ten kupiłem, jako osobliwość, bez żadnego planu. Tymczasem przyjechał ze Lwowa ś. p. Liberat Zajączkowski, który bardzo gorąco prosił o ten list. Więc go darowałem. Zajączkowski oświadczył, że fotograficzną podobiznę ogłosi we wszystkich pismach krakowskich i lwowskich. Wobec tego kopii sobie nie zrobiłem.

Tymczasem list ten—o ile wiem—nigdy ogłoszony nie był. Domyślam się—może nie trafnie—iż ks. Adam Sapieha, którego sprzymierzeńcem i stronnikiem był Zajączkowski, uznał za rzecz lepszą list zachować i trzymać nim w szachu Stojałowskiego. Później wiadomość o tym liście przedostała się do pism, ale zawsze niedokładnie. Z Zajączkowskim się potem już nie widziałem.

Czy ks. Stojałowski pisywał do „Dniewnika“, na pewno nie wiem. Ów współpracownik mówi, że nie“.

— **Polacy w Lipsku.** Polaków w Lipsku mieszka około 12.000, połowa tej liczby składa się z robotników sezonowych. Stowarzyszeń jest kilka: akademicka „Unitas“, Tow. przemysłowców polskich, „Sokół“, istniejący lat 10, Tow. polskich robotników katolickich, skupiające około 250 członków, Zjednoczenie zawodowe i Tow. św. Stanisława, przez które niemcy chcą się wedrzeć między robotników polskich. Nabożeństwa dla robotników urządza w kościele Najświętszej Panny Maryi w Lindenau jeden z księży, bawiący tam na studyach. Od stycznia p. Antoni Brejski będzie wydawał w Lipsku pismo dla robotników.

OFIARY.

W redakcyi „Dzien. Kijow.“ złożyli:

Na wpisy do uznania Tow. dobr.: Zamiast podziękowania za oddanie ostatniej posługi ś. p. Urbanowi Rakowskiemu—żona 15., p. Julia Rostocka, pamięci męża 12 rb., pamięci Urbana Rakowskiego: pp. M. Pieńkowski 5 rb., Romanostwo Padlewscy 5 rb., Marya Morgulec 5 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr.: pp. Edmundowie Jaworscy 5 rb., M. Pieńkowski, zamiast biletu na wieczór 20/X 3 rb.

Na najbiedniejszych przy Tow. dob.: p. Marya Cichocka, w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Mikołaja Cichockiego 25 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Petersburg (Wł.) Otrzymane zostały wiadomości, że turcy otoczyli włochów w Trypolisie i żądają kapitulacyi miasta. Oczekiwane jest zdobycie przez turków Trypolisu.

Krążą pogłoski, iż włosi zostali wyparci z Benghasi i uciekli na statki wojenne.

Trypolis (AP). Dzień 21-go października upłynął spokojnie. Wśród turków i arabów grasuje cholera. W ich obozie wynikły niesnaski, czem się tłumaczy bezczynność nieprzyjaciela w ciągu dni ostatnich. Syn Hassunabaszy, oficer turecki Ibrahim-bej, rozstrzelany został przez turków. Podejrzewano go o podtrzymanie stosunków z z ojcem.

Trypolis (AP). Lądowanie wojsk trwa w dalszym ciągu. Włoski statek wojenny, pełniąc służbę wywiadowczą wzdłuż wybrzeży okręgu Zuary, dał kilka strzałów armatnich do wojsk tureckich i arabów.

Trypolis (AP). Sytuacya w Chomsie bez zmian. W Benghasi i Dernie panuje spokój.

Trypolis (AP). Na pozycyach — spokojnie. Na lewem skrzydle frontu południowego włoska baterya szybkostrzelna od 5 dni ostrzeliwuje 18 dział tureckich, ukrytych na południ.-wschodzie. Turecki ogień armatni z odległości trzech kilometrów nie wyrządza prawie żadnej szkody. Część wojsk na pozycyach zamieniono rezerwami. Generał Pecoli oglądał front wschodni. Wczoraj przybył pułk piętnasty.

Konstantynopol (Wł.) „Tanin“ w dodatku nadzwyczajnym donosi, ze flota włoska przygotowuje się do bombardowania wyspy Chios.

Londyn (Wł.) Według informacyi „Times'a“ Porta oświadczy mocarstwom, że pod żadnym pozorem nie da się wciągnąć w układy pokojowe z Włochami.

Londyn (Wł.) W Dernie wywiązała się nowa bitwa. Włosi stracili podobno 800 żołnierzy. Turcy zajęli ponownie miasto. Włosi wsiedli na statki.

Londyn (Wł.) W środę turcy przez dłuższy czas bombardowali Trypolis. Europejczycy, którzy opuścili miasto znajdują opiekę u turków. Włosi w Trypolisie stracili podobno ogółem 4,500 zabitych i rannych.

Berlin (Wł.) Do „Lokal Anzeiger“ donoszą z Trypolisu, że od 23 października n. st. włosi stracili w Trypolisie 280 zabitych, 1,220 rannych oraz 87 zmarłych na cholerę. Włoski sąd wojenny po bitwie d. 26 października n. st. skazał za zdradę na śmierć i wygnanie 4,000 arabów oraz 400 kobiet i dzieci.

Petersburg (Wł.). Turcy energicznie fortyfikują cieśninę Dardanelską.

Konstantynopol (AP). „Tanin“ donosi o ukazaniu się eskadry włoskiej w pobliżu wyspy Samos.

Konstantynopol (AP). Agencya otomańska donosi, że podczas bitwy d. 19 i 20-go października turcy odebrali włochom koszary kawaleryi, 4 armaty, 2 mitraljezy, znaczną ilość zapasów wojennych i prowiantu. Turcy zajęli port Zakrazavita i oblegają Salibazar.

Okrucieństwa włochów.

Konstantynopol (AP.) Dowódca wojsk w Trypolisie protestuje przeciwko okrucieństwu włochów i konstatuje, iż znaleziono trupy kobiet i dzieci, związanych i pomordowanych jak barany.

Petersburg (Wł.) Włosi rozwścieczeni niepowodzeniami mordują dzieci i kobiety.

Rozruchy antyeuropejskie.

Berlin (AP). Do gazety „Vossische Zeitung“ donoszą z Aten: „Zauważono więcej niż zazwyczaj ruchliwą działalność francuskich i angielskich statków wojennych na przestrzeni pomiędzy Cyprem, Syryą a Egiptem. Po otrzymaniu wiadomości o mających wybuchnąć rozruchach antyeuropejskich, naczelnik eskadry francuskiej wpłynął ze statkami do poru w Bejrucie i zakomunikował gubernatorowi tureckiemu, że w razie zamieszek wyląduje wojsko“.

Petersburg (Wł.). Z Kairu nadchodzą tutaj wiadomości o nowych demonstracyach ludności tubylczej, skierowanych przeciwko europejczykom.

Rewolta wojskowa.

Petersburg (Wł.). Do „Birż. Wiedom.“ donoszą z Benghasi, że w wojsku włoskim wybuchł bunt. Zabito wielu oficerów.

Bojkot towarów.

Tunis (AP). Muzułmanie ogłosili bojkot towarów włoskich.

Hojny dar.

Warszawa (Wł.). Marya z Kronenbergów Tautowa ofiarowała na potrzeby Towarzystwa przemysłu ludowego 10 tys. rb.

Strzelanina w restauracyi.

Płock (Wł.). Policyant Goroch zastrzelił w restauracyi malarza Lewandowskiego i zranił dwie osoby. Policyanta aresztowano.

Zwołanie sejmu.

Lwów (Wł.). Zwołanie sejmu zależy od przebiegu toczących się w Wiedniu rokowań z rusinami.

Obchody.

Lwów (Wł.). Dzisiaj rozpocznie się trzydniowy obchód poety ukraińskiego Szaszkiewicza. Do miasta zjechała znaczna ilość młodzieży ukraińskiej i włościan.

Częstochowa (Wł.). Rozpoczął się dwudniowy obchód czterdziestolecia straży ogniowej. W obchodzie brało udział 30 delegatów różnych straży ochotniczych w kraju. Jutro biskup Zdzitowiecki odprawi nabożeństwo na Jasnej Górze; następnie odbędzie się uroczysty pochód, który się zakończy poświęceniem remiz, poczem odbędzie się bal i bankiet obywatelski.

W ręce polskie.

Poznań (Wł.). Polak Chmielewski nabył od niemca Bayera posiadłości Popowo i Ignacowo w Gnieznieńskiem.

Zderzenie się pociągów.

Kraków (Wł.). W Skawinie starły się dwa pociągi towarowe. Kilkunastu kolejarzy odniosło rany. Wiele wagonów zostało rozbitych.

Przeciwko agitacyi polskiej.

Berlin (Wł.). Celem skrępowania polskiej agitacyi wyborczej, biskup warmiński zakazał proboszczom udzielania placów kościelnych na zebrania polityczne.

Przyjęcie Denisa.

Warszawa (Wł.). Szymon Aszkenazy urządził na cześć przybyłego tutaj uczonego francuskiego Denisa śniadanie, na którem obecni byli wybitni historycy polscy. Dzisiaj Denis wyjeżdża do Paryża.

Sensacyjna wiadomość.

Warszawa (Wł.). Prasa paryska niedawno doniosła, że znakomita uczona polska Curie-Skłodowska „uciekła“ z profesorem fizyki Langevinem, który porzucił żonę i dzieci. Korespondent „Kur. Warsz.“ wyjaśnia, że Curie i Langevin bawią obecnie na kongresie radyoznawczym w Brukseli. Skłodowska protestuje przeciwko plotkom oszczerczym. Langevin zaś oświadcza, że porzucił żonę z powodu niesłusznie urządzanych przez nią scen zazdrości. Wiadomość ta wywołała w Paryżu sensacyę.

Walka z bandytą.

Łódź (AP). Czterdziestogodzinne oblężenie domu przy ul. Zielonej zostało zakończone. Na strych, gdzie się ukrywał przestępca, weszło czterech policyantów. Na kanapie znaleziono znajdujące się w pozycyi nawpół leżącej zwłoki przestępcy. Skonstatowano trzy rany: w głowie, w lewej nodze i w pachwinie. W prawem ręku bandyta trzymał mauzer, a w lewem—wyprostowanem—browning. Przestępca ubrany był w paltot z pasem, napełnionym nabojami. Znaleziono dwa porwane paszporty.

Łódź (Wł.). Około g. 7 m. 30 rano skończyło się oblężenie bandyty, ukrywającego się w domu przy ul. Zielonej, poczem policya w obecności przybyłych z Piotrkowa władz gubernialnych i sądowych oraz pomocnika gen.-gubernatora wkroczyła po drabinach na strych, gdzie znalazła zwłoki młodego mężczyzny elegancko ubranego z browningiem w jednem a mauzerem w drugiem ręku. Zwłoki leżały na kanapie. Tożsamości osoby nie udało się na razie stwierdzić. Znaleziono 2 podarte paszporty i 87 nabojów zapasowych.

Sprawy marokańskie.

Berlin (AP). Zgodnie z brzmieniem ugody marokańskiej rząd francuski zobowiązuje się przyznać różne prawa wszystkim narodowościom w Maroku i zachować zasadę drzwi otwartych. Zostały potwierdzone prawa marokańskiego banku państwowego i określony zakres jego działania. Niemcy potwierdzają polityczną bezinteresowność, przyznają Francyi zupełną swobodę działania w celu przywrócenia lub podtrzymania porządku oraz prawo okupacyi i nie będą oponowały, jeśli sułtan powierzy agentom dyplomatycznym Francyi reprezentowanie spraw marokańskich i zaprononuje przedstawicielowi Francyi w Maroku pośrednictwo pomiędzy rządem marokańskim a przedstawicielami innych mocarstw.

Treść urzędowego komunikatu o porozumieniu w sprawie Kongo jest następującą: Niemcy otrzymują nader cenne terytoryum wzdłuż całej granicy ich kolonii w Kamerunie i pozatem dwa pasma ziemi, ciągnące się do brzegów Kongo i Ubangi.

Niemcy odstępują Francyi niewielki trójkąt pomiędzy Logone i Hari na południe od jeziora Czad.

Berlin (AP). Część druga ugody marokańskiej, dotycząca kompensaty, zostanie wkrótce zapewne ogłoszona. Korespondent P. A. T. dowiedział się ze źródeł wiarogodnych, że ugoda dotyczy zamian terytoryalnych w dorzeczu Konga.

Francya odstępuje Niemcom 300,000 kw. kilometrów z $1^1/_4$ mil. ludności. Okręg Togo pozostaje nietykalny.

Paryż (AP). Prasa wita z uznaniem dojście do skutku umowy francusko-niemieckiej i dochodzi do wniosku, że prawa otrzymane przez Francyę w Maroku są więcej warte, niż poczynione w Kongo ustępstwa. Porozumienie jest rękojmią pokoju europejskiego i zabezpiecza spokój we francuskich posiadłościach muzułmańskich w Afryce.

Znaczna ilość pism jednakże traktuje z niedowierzaniem politykę niemiecką, posądzając ją o brak szczerości i wyraża przypuszczenie, że granica pomiędzy Kamerunem a posiadłościami francuskiemi i belgijskim Kongo, może dać Niemcom powód do nowych wystąpień w przyszłości.

Berlin (Wł.). Po podpisaniu umowy w sprawie marokańskiej rząd niemiecki wycofa z Agadiru krążownik „Berlin“.

Berlin (Wł.). O godz. 5-ej po południu w ministerstwie spraw zagranicznych podpisano umowę w sprawie Maroka. Egzemplarz francuski wieczorem odesłano do Paryża, poczem oba rządy ogłoszą tekst umowy.

Sprawy kreteńskie.

Kanea (AP). Na posiedzeniu z d. 21 b. m. utworzony został komitet wykonawczy, złożony z trzech członków.

Konstantynopol (AP). Rząd grecki zapewnił Portę, że nie dopuści posłów kreteńskich do parlamentu greckiego.

Z Persyi.

Tabrys (AP.) Pełniący obowiązki gen.-gubernatora Azerbejdżańskiego Imam-Kuli-Mirza wyjechał do swojego majątku. Z rozporządzenia edżumenu on i jego służba zostali ograbieni przez fidajów przyczem Imama-Kuli-Mirzę ciężko znieważono.

Tabrys (AP.) Zaczęły ginąć bez wieści osoby, podejrzewane o sympatyę do eks-szacha. Zginął między innymi zarządzający majątkami żony byłego szacha Seid-Achmed-chan ze służącym, których aresztowano na rynku i odprowadzono do redakcyi gazety „Szafak“ poczem ślad ich zaginął.

Rewolucya w Chinach.

Mukden (AP). Na naradzie, w której wzięli udział wyżsi oficerowie dywizyi trzeciej i dwudziestej postanowiono zwrócić się do Pekinu z prośbą o rychłe opublikowanie faktycznych gwarancyi ustroju konstytucyjnego, jako jedynego środka przeciwko anarchii w państwie.

Mukden (AP). Batalion w Czań-Szou-Siń otrzymał rozkaz wyruszenia do Pekinu.

Nowe wyodrębnienie.

Petersburg (AP). Komisya inicyatywy prawodawczej uznała za pożądany wniosek prawodawczy o wydzielenie z obrębu namiestnictwa gubernii czarnomorskiej i wyraziła życzenie wydzielenia okręgów kubańskiego i terskiego.

Premier wobec wysiedlania żydów.

Petersburg (Wł.). Poseł do Dumy Państwowej Niekrasow zwrócił się do Kokowcewa z prośbą o zaprzestanie wysiedlania żydów z Syberyi. Premier odpowiedział, iż nic nie może poradzić, gdyż żydzi wysiedlani są na mocy prawa, przyrzekł jednak wydać rozporządzenie, by wysiedlanie nosiło charakter bardziej ludzki.

Zmiany.

Petersburg (Wł.). Według obiegających pogłosek, stanowisko Łykoszina obejmie Gerbel, na którego włożone zostanie kierownictwo akcyą wyborczą do czwartej Dumy Państwowej.

Aprobata.

Petersburg (Wł.). Rada naczelna związku nacyonalistów zaaprobowała stanowisko, zajęte przez Bobryńskiego i Bałaszewa na bankiecie dn. 17 października.

Zapowiedziana mowa.

Petersburg (Wł.). W poniedziałek Kokowcew wygłosi w Dumie Państwowej mowę w sprawie asekuracyi robotników.

Echa zamordowania Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). Otrzymano tutaj wiadomość, iż sprawa Bejlisa, podejrzewanego o zamordowanie Juszczyńskiego zostanie umorzona. Bejlis wypuszczony zostanie na wolność.

Petersburg (Wł.). Synod nie pozwolił Dubrowinowi na zbieranie składek na budowę na miejscu, na którym został zabity Juszczyński — cerkwi, albowiem nie zostało zakończone śledztwo w tej sprawie.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wied.“ wskazują, jako na zastępcę Kryżanowskiego, na byłego gubernatora kijowskiego Ignatjewa.

Petersburg (Wł.). Gazeta „Kopiejka“ donosi, jakoby osławiony Reinbot ma otrzymać nominacyę.

Z Dumy Państwowej.

Petersburg (Wł.). Projekt prawa o żydach ma być wniesiony do Dumy w r. 1913.

Petersburg (Wł.). „Ziemszczina“ informuje, jakoby nacyonaliści bezpartyjni, jeśli im się nie uda przyłączyć do jakiejkolwiek frakcyi parlamentarnej, zdecydowani są do złożenia mandatów poselskich.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 22-go października 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.375	kup. 216 325
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r.	93.60
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.70
Dyskonto prywatne	4½%
Usposobienie ku końcowi giełdy słabsze.	
Paryż — Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.00
Cena najwyższa	267.00
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	102.60
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.55
Dyskonto prywatne	$3^5/_{16}$%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$103^1/_2$
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	101
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$100^{15}/_{16}$
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.85

Własność ziemska na Chełmszczyźnie.

Jak wiadomo, projekt wydzielenia Chełmszczyzny obejmuje rozmaite prawa wyjątkowe; najważniejszem z nich, a przynajmniej jednem z najważniejszych jest zakaz nabywania w przyszłej gubernii chełmskiej ziemi przez polaków od rosyan.

Jakkolwiek sprawa chełmska prawdopodobnie zostanie nieco odłożona, warto przypomnieć, że komisya wniosków prawodawczych w Dumie powzięła co do zakazu tego następującą uchwałę:

„Należy uznać, że działanie w kraju Zachodnim w ciągu 40 lat ukazu z r. 1865 w znacznym stopniu dopomogło do rozszerzenia rosyjskiej własności ziemskiej. Ukaz 1-go grudnia 1865 roku, nader surowo i konsekwentnie wzbraniając polakom nabywania ziemi w kraju Zachodnim, został cokolwiek osłabiony przez późniejsze dodatki i wreszcie zupełnie zniesiony w najważniejszej swojej części przez ukaz 1 go maja 1905 roku, pozwalający polakom nabywać majątki od polaków. Tym sposobem pozostał w mocy jedynie zakaz nabywania przez polaków ziem od rosyan i obecnie przepisy ograniczające mają na celu jedynie zapobieganie wzrostowi własności polskiej kosztem rosyjskiej. Ażeby ukaz 1 maja 1905 roku mógł mieć praktyczne znaczenie w gub. chełmskiej, powinnyby istnieć w niej majątki, należące do rosyan i mogące przejść w ręce polskie. W rzeczywistości, z nikłemi wyjątkami, takich majątków w przyszłej gubernii chełmskiej niema. Ani majorackie, ani poduchowne, ani nabywane z pomocą banku włościańskiego grunty przejść w ręce polskie nie mogą wskutek obowiązujących zastrzeżeń prawnych. To też proponowany przez rząd środek ograniczający nie będzie tu miał praktycznego zastosowania, a natomiast będzie wywoływał niezadowolenie w umiarkowanych sferach polskiego społeczeństwa, zapatrujących się naogół obojętnie na kwestyę wyodrębnienia Chełmszczyzny; środek ten nadto nada całemu projektowi utworzenia gub. chełmskiej niewłaściwy dlań charakter ograniczający. Jest podstawa do obaw, że rząd i miejscowe organy jego, powołując się na rzekomo ograniczające prawa, powstrzymają się w rzeczywistości od wszelkiej pracy pozytywnej i nie zechcą czynić żadnych istotnych usiłowań dla uratowania miejscowej ludności rosyjskiej od polonizacyi. Wobec powyższego, komisya przychodzi do wniosku, że ze względu na istotne warunki bytu na Chełmszczyźnie zastosowanie proponowanych przez rząd środków ograniczających względem polskiej własności ziemskiej jest bezcelowem".

Z tablic urzędowych, dołączonych do referatu komisyi, widać, że własność ziemska na terytoryum przyszłej gub. chełmskiej obejmuje przestrzeń około 2,050,000 morgów, z czego przypada: około 8,000 morgów na grunty miejskie, 1,145,000 morgów na grunty włościańskie i 897,000 morgów na prywatną własność.

Prywatna własność ziemska, podług danych urzędowych, dzieli się: na rosyjską — około 155,000 morgów, polską — około 667 tys. morgów, żydowską — około 46,000 morgów i niemiecką — około 24,000 morgów.

Wśród tej własności znajduje się: około 58,000 morgów gruntów majorackich, około 6,000 morgów gruntów poduchownych, około 74,000 morgów gruntów nabytych z pomocą banku włościańskiego, około 3,500 morgów gruntów klasztornych, około 28,000 morgów gruntów parafialnych i wreszcie około 54,000 morgów gruntów skarbowych.

Do rosyan, którzy nabyli prywatne majątki z wolnej ręki, należy na całej Chełmszczyźnie zaledwie 8,500 morgów.

Kolej transafrykańska.

Kryzys francusko-niemiecki zwrócił uwagę Francyi na ułatwienie komunikacyi z wnętrzem Afryki. Koleje żelazne podniosły wartość innych odległych lądów, za pomocą kolei również obejmuje cywilizacya europejska w posiadanie olbrzymie przestrzenie afrykańskie. Już obecnie każda kolonia buduje koleje, idące ku wnętrzu Afryki, lecz jak dotychczas mają one jedynie znaczenie lokalne. Daje się odczuwać brak wielkiej arteryi transafrykańskiej, któraby była dla Afryki tem, czem jest dla Azyi kolej transsyberyjska. Brakowi temu zaradziła kolej z Algieru ku Tschadowi i Kongo przez terytoryum belgijskie, skąd przedłużyłoby się ją do Katangi, gdzie połączyłaby się z linią angielską.

André Berthelot nawołuje w „Matin", by Francya zajęła się tem przeniknieciem do wnętrza Afryki, wykazując, że kolej transafrykańska jest najpotrzebniejsza, a zarazem i najłatwiejsza do przeprowadzenia, gdyż Afryka jest terenem najbardziej sprzyjającym do przeprowadzenia kolei. Ma ona bowiem prawdziwe góry tylko na północy i wzdłuż oceanu Indyjskiego. Pozostała część Afryki jest płaszczyzną o małych wzniesieniach.

Z Algieru do przylądka Dobrej Nadziei—według projektu Berthelot'a—długość tej linii wynosiłaby 10 tys. kilometrów, czyli byłaby to najdłuższa linia na świecie. Zdaniem Berthelot'a, budowa tej linii przysporzyłaby Francyi nietylko sławy, ale byłaby zarazem źródłem znacznych korzyści. W ten sposób Europa byłaby bowiem połączona nietylko z Afryką podzwrotnikową, obfitującą w kauczuk i miedź, lecz również z krajami, obfitującymi w brylanty i złoto, z Transwaalem i Kapsztadtem. Najpośpieszniejsze statki zużywają 17 dni na jazdę z Southampton do Kapsztadtu, 19 zaś na podróż do Johannesburga.

Koleją transafrykańską zaś przez Calais i Marsylię możnaby odbyć tę podróż w 9 dni.

Berthelot nie poprzestaje na rzuceniu abstrakcyjnego projektu, lecz podaje również preliminarz eksploatacyi, obliczony na 30—40 tys. podróżnych, twierdząc, że ilość ta zupełnie nie jest nadmierną wobec zainteresowania się kupców i przemysłowców wnętrzem Afryki.

Turyści również, zdaniem Berthelot'a, korzystać będą w znacznej ilości z tej ułatwionej komunikacyi do krajów podzwrotnikowych. Przeprowadzenie tej linii zaś może być, również według twierdzenia Berthelot'a, wkrótce urzeczywistnione, gdyż, według zdania inżynierów, niema nic łatwiejszego, jak budowanie kolei przez pustynię. Jeśli więc Francya podejmie ten projekt, to w 4 lata po rozpoczęciu budowy kolej przejdzie już jezioro Tchad.

Ręka.

Sposób życia, przyzwyczajenia nasze i zajęcia, pozostawiają nieomylne i niezniszczalne ślady na ręce, która tym sposobem staje się świadectwem naszego postępowania, charakteru i czynów. Nie jesteśmy przez cały ciąg naszego życia zawsze jednakowi, charakter nasz zmienia się w miarę dochodzenia do wieku dojrzałego, ale nasze postępki wyżłabiają ślady na ręce która przez to staje się przy bliższej obserwacyi dokumentem wiarygodnym.

Głośny swego czasu chirurg, profesor Ernest Bergmann, powiedział o ręce: „Należycie rozwinięta ręka, przez swą anatomiczną budowę przeznaczona jest i zdatna do rozmaitych czynności. Chwyta, łapie, trzyma i podnosi zwinnie i mocno. Dotyka, głaszcze i tuli się słodko, delikatnie i lekko do przyjaciela, podczas gdy ściśnięta w pięść rozbija wrogowi twarz.

Dłoń otwarta przedstawia rodzaj łopaty, która potrafi dostosować się do kształtu chwytanego przedmiotu. Jedno ściągnięcie muskułów zaokrągla ją i czyni ją gotową do czerpania, zowią ją wtedy anatomowie *poculus Diogenis* (puharem Diogenesa) gdyż filozof ów—jak wiadomo—odrzucił kubek, który miał u pasa, gdy spostrzegł, że ręka doskonale zastąpić go może, i że tem samem kubek należy do rzeczy zbytkownych, których filozof pozbywać się powinien.

Kształt i budowa ręki czynią ją podatnem narzędziem ducha, który przez nią otrzymuje możność wprowadzania w czyn swych myśli. Za jej pomocą kształci i formuje, podaje, odbiera i rządzi. Ręka każdej chwili jest gotową służyć mu i spełniać jego wolę. Jak ściśle umysł nasz łączy się z ręką, wskazuje sam sposób mówienia, gdyż „zrozumienie" czegoś nazywamy „pojmowaniem" (to znaczy chwytaniem, imaniem). Nawet mowa i twarz nie służą do tylu symbolicznych czynności, co ręka. Przez oklaski wyraża się uznanie, a przez poruszenie palca wielkiego rzymski cesar rozstrzygał sprawę życia i śmierci pokonanego gladyatora.

Piłat umywa sobie ręce z krwi niewinnie skazanego. Dajemy znaki skinieniem ręki, grozimy, prosimy i rozkazujemy ręką. Zwracamy rękę ku piersi, tej siedzibie sumienia, kiedy ślubujemy i przyrzekamy coś, a kładąc rękę na ukochanej głowie, spełniamy akt błogosławieństwa.

Matka Boska kładzie leciutko dłoń swoją na pęknięte serce pielgrzyma w Kevlaar, uwalniając go z cierpienia (z poematu Heinego). Podajemy dłoń otwartą, pełną, lub też próżną, ale wierną, wówczas naprzykład, gdy staramy się o rękę kochanej dziewczyny, a także uderzeniem dłoni o dłoń drugiego człowieka, przypieczętowujemy niejako zawartą z nim ugodę. Składając przysięgę, podnosimy rękę w górę, podnosimy też ręce do góry, modląc się.

Ręka stanowi także miarę często używaną. Garść ziemi rzucamy na trumnę drogiej nam osoby i pełną garścią odwzajemniamy się za okazaną nam dobroć.

Ruchy ręki objaśniają też nasze czyny, a zwłaszcza mowę; w pewnej mierze są one nawet poniekąd mową. A jaka żywość w jej ruchach! Jak szybko ślizga się, uderza i przeskakuje przez klawisze dłoń wirtuoza, jak słodko dotyka strun instrumentu!

Jakąż wartość i jakie znaczenie posiada, na podstawie tych wywodów, ludzka ręka! Czyż wartość jej towarzyska nie powinna im dorównywać? Czyż pielęgnowanie jej nie powinno być tak staranne, by odpowiadało jej wartości?

Tak, jak mówimy o pięknej cerze twarzy, tak wyraz „cera" ma znaczenie w odniesieniu do ręki. Ręka jest piękna, kiedy skóra na niej jest różowa, delikatna. Naturalnie, że możemy na ręce rozróżnić więcej odcieni barwy. Nie może być ręka tak różowa, jak np. świeża cielęcina, bo taka jednostajność barwy byłaby i niemożliwą fizyologicznie i wcale nie powabną.

Niektóre osoby kładą szczególny nacisk na to, by mieć nieskazitelnie białą rękę, która w pewnych warunkach również może uchodzić za piękną, chociaż jest objawem niedokrewności, lub złego krążenia krwi.

Jeżeli zsiniałe, albo zaczerwienione, popękane z mrozu ręce zanurzymy kolejno w jak najgorętszą, a potem w jak najzimniejszą wodę, to ręce odzyskają swą pierwotną białość pod wpływem nagłego ścieśnienia się i nagłego rozszerzenia się naczyń.

Pierwszym warunkiem racyonalnego pielęgnowania rąk jest staranne osuszenie ich po obmyciu, aby na skórze nie pozostał nawet ślad wilgoci, wówczas gdy wystawiamy ręce na działanie powietrza, zwłaszcza podczas zimy. Jeżeli ręce okazują skłonność do czerwienienia się, lub pękania skóry, wtedy trzeba smarować je wazeliną, żeby dostarczyć skórze potrzebnego tłuszczu, który ją wygładza. Dobrze jest także, smarując na noc ręce, napudrować je, aby tłusty krem nie ścierał się podczas spania o kołdrę.

Wązka, długa forma, jakoteż miękka, elastyczna pełność, znamionują piękną rękę. Jeżeli nie jest taką z natury, należy ją, o ile możliwe, do tego doprowadzić. A możliwość w tym względzie jest większa, niżby kto mógł uwierzyć. Końce palców uzyskają formę ładną przez stosowanie odpowiednich spiczastych kapelusików, podobnych do naparstków. Staranne obcinanie i piłowanie paznogci, polerowanie ich nadaje im różowawy ton; staranne i ostrożne odsuwanie naskórka nadaje znowu paznogciom zgrabną formę migdału.

Odpowiednie odżywianie się, które nie powinno być ani niedostateczne, ani za obfite (gdyż w pierwszym wypadku sprowadza chudnienie, a w drugim reumatyczne zgrubienia stawów) nadaje ręce lekkie zaokrąglenie, które tworzy owe małe dołeczki, uważane za szczególną piękność ręki. Ścięgna i żyły nie powinny silnie występywać, czego uniknięcie w naszych czasach rozpowszechnionych sportów staje się do pewnego stopnia rzeczą trudną do uniknięcia. Długość paznokci powinna być tak wymierzona, by wystawały trochę tylko poza szczyty palców. Jednak w sferach niewybrednych, trącących okropnie prowincyą, powstała moda przechowywania długich paznokci. Zwłaszcza lubią niektórzy na piątym palcu utrzymywać długi paznokieć. Jest to moda brzydka i wstrętna. Osoby subtelne odczuwają nawet pewien wstręt przy podawaniu ręki osobom, mającym takie długie paznokcie.

Do pięknej ręki należą także i piękne jej ruchy, jakkolwiek trudno wyobrazić sobie, aby piękna kobieta mogła mieć brzydkie ruchy. Jeżeli ręka jest kształtna i piękna, to należy nadać jej przez zgrabne ruchy palców, przez gimnastykę ręki ową doskonałą piękność, która czyni ją podwójnie powabną i przypomina ręce na portrecie kobiety pędzla Guido Reni, znajdującym się w akademii sztuk pięknych w Wiedniu oraz na obrazie ś-tej Cecylii Carlo Dolci w drezdeńskiej galeryi obrazów.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też za nią nie odpowiada).

— Sanitarny radca tajny **Dr. Varrentrapp,** w Frankf. n/M. pisze: ze względu na nadzwyczajną obfitość soli przeczyszczających, należy przedewszystkiem polecać Naturalną Wodę Gorzką **Franciszka Józefa** w tych przypadkach, gdy zależy na podaniu żołądkowi nieznacznej ilości wody.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15 go października 1911 r.

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Nr 1. **Kuryer** I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 33 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana.

Nr 7. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 9. **Kuryer** I i III kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana.

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 pp, przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. **Pocztowy** I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 46 z rana.

Nr 29. **Osobowy** I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana.

Nr 11. **Kuryer** I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 z rana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 13. **Osobowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 4 m. 37 po poł.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Kowel, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 37 z rana.

Nr 21/2. **Osobowy** I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 w.

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 40 po południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Nr 15/10. **Osobowy** I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 z rana.

Nr 15. **Towarowo-osobowy** II i III kl. do Odesy odchodzi o g. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 30 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 18 z rana.

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa, Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz., przychodzi o g. 12 m. 37 po poł.

Polskie Biuro Leśne Ks. Zdzisław Lubomirski i S-ka, Zórawia Nr 22. Urządzanie gospodarstw leśnych, inspekcye i **taksacye leśne.** Komisowa sprzedaż lasów. **Nasiona i sadzonki leśne.** 4657

BRACIA JABŁKOWSCY

WARSZAWA. BRACKA. 23.

POLECAJĄ

Nowości jesienne i zimowe

nowe modele.

Wysyłka prób, katalogów i zleceń ponad rb. 12 **bezpłatna.** 393

OSTRZEŻENIE

DLA OSÓB CIERPIĄCYCH

na neurastenię, niemoc płciową, uwiąd starczy, histeryę, newralgię, małokrwistość, suchoty, syfilis, skutki leczenia rtęcią, choroby serca (otłuszczenie, zwapnienie, bicie serca, zwiekszone działanie, (miokardyt), arteryosklerozę, alkoholizm, uwiąd mlecza pacierzowego, paraliż, osłabienie skutkiem przebytych chorób, przepracowanie i t. p.

W sprzedaży mnóstwo bezwartościowych i szkodliwych falsyfikatów naszej **Sperminy**, podawanych pod róznemi, podobnemi do **Sperminy**, nazwami, przyczem dla zbałamucenia chorych, podrabiacze w swych reklamach przytaczają obserwacye lekarzy nad działaniem naszej **Sperminy Poehla**, podając jako skutki działania ich falsyfikatów. Wobec tego uważamy za swój obowiązek ostrzedz osoby, używające Sperminę, przed tego rodzaju środkami. Cała literatura w sprawie licznych doświadczeń uczonych i lekarzy nad skutecznem działaniem **Sperminy**, dotyczy wyłącznie naszej **Sperminy-Poehla** i dlatego przy nabywaniu prosimy zwracać uwagę na nazwę **„SPERMIN-POEHLA"** i na firmę, ponieważ inne preparaty są tylko falsyfikatami **Sperminy Poehla**, w skutkach nie mającymi z nią nic wspólnego, ponieważ jedynie prawdziwą Sperminą jest tylko Spermina Poehla, **FLAKON 3 rb.** Objaśnienie szczegółowe wysyłamy na każde żądanie bezpłatnie.

Instytut Organoterapeutyczny **Profesor Doktor Poehl i Synowie** Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości. Petersburg.

551

CHORYCH.

Wszechświatowo znane **amerykańskie**

Młocarnie koniczyn. „Gaarscott"

marki „Tygrys" 4535

fabryki firmy Gaar, Scott i S-ka młócą i oczyszczają najlepiej ziarno koniczynowe, produktywniejsze od wszystkich innych młocarni i niezbędne dla każdego kultywującego koniczynę.

Oprócz młocarni koniczynowych mamy stale na składzie w Odesie: samochody od 38 do 135 off. sił, parowe młocarnie, parowe pługi i zapasowe części dla wszystkich maszyn.

Na żądanie wysyłają się katalogi, ceny i odezwy.

ADRES: **GAAR, SCOTT & C-o** ODESA, Derybasowska № 3. Skrzynka pocztowa № 315.

W dniu 9 i 10 marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku

KONKURS

Sieczkarń i Siekaczów

urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich, w asystencyi agronomów Komisyi Urządzeń Rolnych i delegata Ministeryum Rolnictwa, specyalisty od maszyn rolniczych.

Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Bentalla, Bamforda, Mayfarta i innych

Najwyższe odznaczenie,

2 dyplomy na MEDAL ZŁOTY i SREBRNY, przyznano maszynom Angielskiej fabryki

E. H. BENTALL & C°

Odznaczono sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie, doskonałe wykończenie części składowych, wysokie zalety noży i znakomitą wydajność.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

Alfred Grodzki

WARSZAWA, 33 SENATORSKA.

JUROKSIL

Kijów

NIE ZAWIERA CHLORKU i SODY

ODPRANIA i ZACHOWANIA TRWAŁOŚCI BIELIZNY

PACZKA 20 KOP

Kasy ogniotrwałe

OPANCERZONE, SEFY DEPOZYTOWE, DRZWI, SKARBCE, PRASY KOPIOWE.

FABRYKA

S. ZWIERZCHOWSKIEGO

w Kijowie 634

W.-Wasylkowska № 77 d. własny

Biuro i magazyn: Kreszczatyk № 14

Telefony: №№ 15-31 i 17-51.

Cenniki ilustrowane na żądanie.

Dom Handlowy „I. A. BASOW i Syn"

w Kijowie.

Padoł ul. Aleksandrowska d. Fołomina № 46. Telef. № 20 28. **Jarosławskie** i Kostromskie **Płótna.** Bielizna stołowa, chustki do nosa, hafty szwajc. **Gotowa męska i damska bielizna.** Kołdry, madepolam, cherting, batyst, grinsbon, fasone, pika, pończochy, skarpetki, tiul firankowy etc. 3612

W DOMU HANDLOWYM 3965

Br. N. i M. Lepejko i S-ka

Kijów, 1) Kreszczatyk Nr 40, telef. 26-65; 2) FILJA: Lwowska Nr 4.

Na jesienny i zimowy sezony otrzymano w olbrzymim wyborze ostatnie nowości, jedwabnych, wełnianych bawełnianych tkanin pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk. **Ceny stałe.**

JAROSŁAWSKIE i KOSTROMSKIE

Płótna

G. SOKOŁOWA

Kreszczatyk 54.

Otrzymano w wielkim wyborze rozmaite płótna, bieliznę stołową, pończochy, skarpet., prześcieradła, got. bieliznę męską, towary bawełniane i wiele in. przedmiotów. Ceny zawsze stałe i niższe od wszystkich w Kijowie, o czem proszę się osobiście przekonać. 4365

PUDER

GERMANDRÉE

o pięknym zapachu, dyskretny, bo niewidoczny, dobrze przylegający do twarzy. Zapewnia cerze hygienę i piękność. KREM GERMANDRÉE udelikatnia skórę.

MIGNOT-BOUCHER 19, rue Vivienne PARIS.

4578

WYDAWNICTWO GEBETHNERA i WOLFFA

Nowość! **Nowość!**

Adolf Nowaczyński

Cyganerya Warszawska

Sztuka w 4-ch aktach. 4705

Z okładką *J. Bukowskiego.* Cena rb. 1.60.

Tegoż autora:

Wielki Fryderyk, opowieść dramatyczna. Cena rb. 2.—

Bóg wojny, epizod Napoleoński. Cena rb. 1.35

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ogniochrony ręczne Rottera

najnowsza konstrukcya, znacznie ulepszona, zupełne bezpieczeństwo, bezwzględna sprawność 17325

Generalna reprezentacya i skład

DOM HANDLOWY

„M. Bukowiński i L. Dyakowski"

Kijów, Kreszczatyk 5

Cenniki i opis gratis i franco

Chiński magazyn herbaty

T. I. KOMAROWA

Kreszczatyk № 48.

Sprzedaż detaliczna po cenach hurtowych:

Herbata Popowa, Gubkina, Kuzniecowa, Perłowa, Botkina, Wysockiego, Diementjewa i in. firm. Jedyny magazyn w Kijowie, gdzie **Kawa** jest palona i mielona za pomocą maszyny elektrycznej w obecności kupującego. **Surogaty** własnego wyrobu. **Kakao Holenderskie** lepszych firm od 1 rb. 20 kop.

Czekolada, herbatniki, karmelki, cukierki owocowe i in. Wyroby cukiernicze: G. Bormana, Siu i S-ki, Kromskiego i in. lepszych firm. Zawsze świeże. Pp. kupującym herbatę, kawę, wyroby cukiernicze, kakao — dodaje się premium z wielkiego wyboru wspaniałych rzeczy, stale posiadanych na składzie lub też rabat w gotówce. **Meble bambusowe i parawany gotowe** i na obstalunek. 388

„OMPO"

Eleganckie, trwałe, niedrogie

Obuwie męskie, damskie i dziec.

Najnowsze fasony. Bez konkurencyi.

Tow. Mechan. Wyr. Obuwia

w Kraju Południ.-Zachodn. w Kijowie. Sprzedaż detal. Kreszczatyk 41 wprost Fundukleiowskiej dawniej **FANKONI.** Miarki stałych klientów zachowane. Obstalunki przyjmują się jak dawniej. 4175

Fabryka — Bibikowski Bulwar 52

Maszyny do przyrządzania paszy

największej angielskiej fabryki

Bamforda

nie kosztują drożej, niż inne gorsze wyroby. Dlatego radzimy rolnikom

nie kupować byle czego

przed obejrzeniem u nas (**Miodowa 4**) w nowej wielkiej hali

STAŁEJ WYSTAWY MASZYN BAMFORDA.

Wialnie oryginalne Claytona

PAROWNIKI

„NOWA REFORMA" — „GOSPODARZ"

Najpraktyczniejszy urządzone, parują najszybciej i najdłużej trwają.

Sortowniki do ziemniaków. Płóczki.

Cenniki i opisy darmo. 4111

TOW. AKC.

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. **Wilno, Ś-to Jerska 32.**

Od dnia 20-go października tradycyjna zniżka cen.

W podwórzu Kreszczatyk 36 wprost Luterańskiej **K. ILJASZ.**

Wyroby pończosznicze, koszul., kales. prof. Jaegera, spódn., kamasze. **Rękawiczki, chustki** orenburskie, penzeńskie, kołdry pikowe. **Towary bławatne:** madepolam, nansu, batyst, szyfon, szerting. **Prześcieradła** białe i ze szlakami. **Towary płócienne:** płótno na koszule, prześcieradła, poszewki ręczniki, serwetki, serwety. **Garnitury** stołowe. **NAFTY** rosyjskie i szwajcarskie. **WALANSIEN** zagraniczne **oraz wiele innych rzeczy.**

Ceny zawsze sumienne i stałe.

K. ILJASZ w podwórzu Kreszczatyk Nr. 36, tam gdzie apteka Marcińczyka. 4606

Fortepiany i pianina

fabryki „A. STROBL" w Kijowie

Sprzedaż po cenach **375 do 500 rubli i drożej, wynajem od 8 rubli. Reparacya i strojenie. Żylańska № 27. Telefon 185.** 3647

4718

KALOSZE

TREUGOLNIK

Bielizna prof. **JAEGERA:**

ciepłe, koszulki, kalesony, kamasze, kurtki z szerści wielbłądziej i inne. Rękawiczki, chustki orenburskie, puchowe i t. d.

Dziecinne paltociki na wacie, kostyumy, czapki.

Spódnice, żakiety, kapturki, bluzki rob. szydełkowej i t. d. Dla cierpiących na reumatyzm specyalne kamasze, kalesony i t. d.

Sportowe kamasze, szaliki, czapki.

Specyalny magazyn czesko-rosyjskiej mechanicznej pracowni wyrobów szydełkowych

G. Andrle 4471

Kijów, W.-Wasylkowska № 10.

Magazyn filii nie posiada.

Bardzo duża ścienna kolorowana (155×115 ctm.)

NOWOŚĆ!

Mapa Litwy i Rusi

(Litwa, Białoruś, Podole, Wołyń, Ukraina)

opracow. na podstaw. najnowszych źródeł przez J. M. Bazewicza z oznaczeniem: miast, miasteczek, osad, wsi, rzek, gór, dróg żelaznych, bitych, gościńców i zwyczajnych z odległościami, z podziałem na gubernie i powiaty w arkuszach rb. **4**, na płótnie rb **5.50**, z teczką rb. **5.75**, przesyłka kop. **75**, werniksowana z wałkami rb. **8**, przesyłka rb. **1.50**. 4574

J. M. BAZEWICZ, Warszawa, Jerozolimska № 25.

Magazyn rzeczy futrzanych 4466

P. DOBRECOWA

Michełowska № 11, telef. 25-54.

Na następujący sezon przygotowano w wielkim wyborze najrozmaitsze rzeczy futrzane jako to: kamczackie bobry, sobole, gronostaje, szenszyle, kuny, kotki oraz damskie i męskie rzeczy gotowe. Mufki, kołnierze, czapki etc. w wielkim wyborze. Prosimy się przekonać. Kupno nieobowiązujące. Ceny umiarkowane.

Z pozwolenia wyższej władzy pierwszorzędna

SZKOŁA KROJU i SZYCIA A. WIŚNIEWSKIEJ

Proreznа 10.

Mistrzyni cechu warszawsk. System nagrodzony złotymi krzyżami i dyplomami na wystawach. Uczenicom wydaje świadectwa i dyplomy Paryskiej Akademii na prawo otwarcia szkoły. Przyjęcia codziennie dla niemających czasu **Kursy wieczorne.** Programy wysyłamy bezpłatnie. Przy szkole **pracownia ubiorów damskich, dziecinnych i bielizny,** a także sprzedaż form, żurnali i manekinów

Otwarty cały rok

DOM ZDROWIA

D-ra Soleckiego

we Lwowie

Łyczaków l. 107, ulica Zdrowa 2.

Telefon Nr 678.

Adres dla telegramów: Sanatoryum Solecki Lwów.

Przyjmuje chorych na stały pobyt lub dochodzących, celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Kaplica, pokoje dla chorych, sala porodowa, sale operacyjne, Röntgen, kąpiele elektryczne, kąpiel na odleżyny i dla poparzonych. Inhalatoryum, leżalnie urządzone stosownie do najnowszych wymagań nauki i publiczności.

Obszerny ogród, centralne ogrzewanie w pokojach i kurytarzach, wodociągi z ciepłą i zimną wodą, elektryczne oświetlenie, elektryczna winda (Lift). Biblioteka, dzienniki, fortepian do użytku chorych i osób towarzyszących oraz odwiedzających.

Kompletne utrzymanie wraz z opieką lekarza zakładowego poczwszy od 10 koron dziennie.

Zakład można zwiedzać codziennie między godzina 4—5 popołudniu. 518

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.